

prestiz

magazyn trójmiejski

miesięcznik
bezpłatny
nr 9 (08)
wrzesień 2010 r.
www.magazynprestiz.com.pl

CZARNOBYL
LEGENDA
WIDMO

VIP-y W SIECI
Moda na Facebook

Magiczny świat
Marka Kaliszuka

Anna Przybylska

JEJ SERCE BIJE DLA GDYNI

sculptra®

kwas L-polimlekowy

Zatrzymaj piękno na długo...

- Naturalna stymulacja produkcji kolagenu ^{1,2,3}
- Uzupelnienie ubytków objętości skóry będących następstwem procesu starzenia ²
- Wyrównanie głębokich bruzd i zmarszczek oraz modelowanie konturów twarzy ^{1,2}
- Stopniowa poprawa wyglądu i naturalny efekt ^{2,4}
- Badania kliniczne dowiodły, że rezultaty kuracji utrzymują się do 25 miesięcy po ostatnim zabiegu ⁴
- Wysoki profil bezpieczeństwa ^{4,5}
- Produkt Sanofi-Aventis, jednej z największych światowych firm farmaceutycznych
- Preparat biokompatybilny i biodegradowalny ^{3,4}

1. Lowe NL. JAADV. 2006; 20 (suppl): 132 - 6. 2. Instrukcja użytkownika preparatu. 3. Wieggaar D, Bauer U. J Drugs Dermatol. 2008; 7(5): 542 - 547. 4. Wieggaar D, Fitzgerald R. J Drugs Dermatol. 2008; 7(5): 522. 5. Gogolewski S, Alvanovic M, Perren SM, Dillon JG, Hughes MK. J Dermatol. 1993; 21(9): 1135 - 1145. 6. Lowe NJ. J Cosmet Laser Ther. 2008; 10(2): 10-40. 7. Wieggaar D. JDDM. 2008; 19 (suppl): 2120 - 21. 8. Rhoda S, Nanni M, Golligorsky Baumann MD, Fredrik S, Brandt J. AM ACAD DERMATOL. 2010; 62 (2): 417-422.

Wytwórca: Dermis Laboratories, a business of Sanofi-Aventis U.S. LLC, 55 Corporate Drive, Bridgewater, NJ 08807 USA. Autoryzowany Przedstawiciel w SE: Aventis Pharma S.A., 20 Avenue Raymond Aron F-92165 Antony Cedex, France.

CE 0459

W

akacje, wakacje i po wakacjach. A czy w ogóle były jakieś wakacje? Tak zacząłem się nad tym zastanawiać, w momencie, gdy pojechałem na urlop... i już musiałem z niego wracać. Jeszcze większa refleksja naszała mnie po telefonie dziennikarki „Prestiżu”, która miała za zadanie napisać fajny, ciekawy, pełen zdjęć z tropików artykuł o tegorocznych wakacjach trójmiejskich VIP-ów. Dzwoni i mówi, że coś dziwnego się dzieje, bo nikt nie był jeszcze w tym roku na wakacjach. A był to początek września.

Temat zatem umarł śmiercią naturalną i zamiast do tropików zapraszamy do... Czarnobyła (str. 23). Tak, to nie żart. Tam właśnie dotarł Jakub Gliniecki w poszukiwaniu tego, co zostało z radioaktywnej legendy.

W sentymentalną podróż z „Prestiżem” wybrała się też Anna Przybylska (str. 12). Tylko u nas Ania opowiada o swoim beztrojskim dzieciństwie, podwórkowych zabawach, okresie dojrzewania. Zdradza też, że chciałaby szybko... zostać babcią! Też się zdziwiliśmy, ale to nie był żart. Życzymy zatem spełnienia marzeń.

Tego samego życzymy parom, które bezskutecznie starają się o dziecko (str. 38). Niepłodność to poważny problem, mogący doprowadzić do rozpadu małżeństwa i depresji. Nie można się jednak poddawać, gdyż z problemem można sobie poradzić. Notabene, z każdym problemem można się uporać. Przynajmniej tak twierdzą specjaliści od coachingu (str. 32). Spróbujesz i życie stanie się prostsze.

A wiecie, że coraz więcej mężczyzn spędza czas w gabinetach kosmetycznych i w spa? Facet dbający o siebie już dawno przestał być utożsamiany z mężczyzną zniewieściałym. Na stronie 34 zdradzamy, jakie są najpopularniejsze zabiegi dla mężczyzn.

Mamy też coś dla kobiet. W zasadzie nie coś, a kogoś. Jeden z najprzystojniejszych polskich aktorów, na co dzień aktor Teatru Muzycznego, czeka na Was na stronie 20. A jeśli ktoś z Was nie wie kim jest Marek Kaliszuk proponuję poszukać go na facebooku. I to zanim on znajdzie Was. Nie da się ukryć, że facebook robi ogromną furorę. W wirtualnej społeczności są wszyscy, jedni mniej, inni bardziej aktywni. Jeśli chcesz wiedzieć, co robią trójmiejskie VIP-y na facebooku koniecznie wejdź na stronę 40. Ja tymczasem żegnam się, kłaniam się nisko, mówię cześć i czołem i pędzę zobaczyć, co tam słychać na facebooku.



Jakub Jakubowski

FELIETON

- 5 Dziwne fale nad Gdańskiem
- pisze Małgorzata Rakowiec

WYDARZENIA

- 6 Hilton hucznie otwarty
- śmietanka towarzyska na bankiecie,
Sukces Studia Kwadrat - gdynianie zaprojektują muzeum II Wojny Światowej,
Anna Jamróz Miss Europe Supernational 2010 - kolejny sukces pięknej rumianki
- 7 Kuchnia idealna - Festiwal Wnętrz w Gdańsku
- 8 MP Radców Prawnych w tenisie
- Trójmiasto bez sukcesów
- 10 KIA Soul Open
- turniej mikstów na Arce,
Ubaw z Ani Mru Mru - nowe skecze kabaretu,
Sopot Jazz - Braun, Botti, Di Meola w Sopocie
- 11 Śniadania z Ideą
- nowa inicjatywa PKB

TEMAT Z OKŁADKI

- 12 Po prostu Anka - ekskluzywny wywiad z Anną Przybylską



LUDZIE

- 20 W magicznym świecie
- Marek Kaliszuk

PODRÓŻE

- 23 Czarnobyl
- legenda widmo
- 26 Respekt przed cieśniną
Bassa - wyprawa Marcina Gienieccko

MOTORYZACJA

- 28 Niezawodny Japończyk - Lexus GS 300



DESIGN

- 30 Prestiżowe wnętrze: Sentymentalny eklektyzm



BIZNES

- 32 Coaching
- moda czy metoda?

ZDROWIE I URODA

- 34 Mężczyzna doskonały
- z wizytą w gabinecie kosmetycznym
- 37 Wiecznie młodzi
- facelifting
- 38 Niepłodność nie musi być tabu - może In Vitro?

STYL ŻYCIA

- 40 Złap VIP-a w sieć
- znani na facebooku

MODA

- 42 Magdalena Arłukiewicz
- ubiera samą Waris Dirie



KULTURA

- 45 Natura w kadrze
- Transfotografia 2010, Radio Live, Bomba
- gwiazdorskie spektakle w Trójmieście
- 46 Prestiżowe imprezy, czyli subiektywny przegląd wydarzeń

KRONIKA PRESTIŻU

- 47 Otwarcie Ergo Areny
- 48 Mistrzostwa Polski Radców Prawnych, Inauguracja społeczności Prosto z Pola
- 49 Otwarcie Hotelu Hilton w Gdańsku
- 50 Koncert charytatywny w Sofitel Grand Sopot, Rozstrzygnięcie konkursu na projekt Muzeum II Wojny Światowej, Masz farta, zgarnij smarta.
- 51 Playmate Fashion Show, Miss Polski 2010



Na okładce:
Anna Przybylska,
ambasadorka marki Astor

Zdjęcie:
Materiały Astor

Makijaż wykonany
produktami
marki Astor

Jak pięknie być sobą

ASTOR

prestiz
magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

Magazyn Prestiż, ul. 3 Maja 21/6, 81-363 Gdynia
tel. +48 58 620 15 14
e-mail: redakcja.trojmiasto@prestiz.pl
www.magazynprestiz.com.pl

Redaktor naczelny: Jakub Jakubowski

tel. kom.: (+48) 500 215 111

Kierownik działu reklamy: Aleksandra Staruszkiewicz

tel.: (+48) 512 291 393

Specjalista ds. reklamy: Karol Łykowski,

tel.: 512 485 843

Sekretarz redakcji: Natalia Lebieź

Redakcja: Izabela Pek, Dorota Patzer,
Natalia Lebieź, Paulina Hasiak, Jakub Wielicki,
Izabela Małkowska, Małgorzata Rakowiec

Dział foto: Marek Stiller, Photo-Flow/Katarzyna,
Ireneusz Zdrowak i Paweł Kleineder

Szef działu foto: Dariusz Gorajski

Skład gazety: Maciej Jurkiewicz PRODUKTART

Dystrybucja: Stanisław Krzemiński

Redakcja internetowa: Michał Wyłębski

e-mail: webmaster@prestiz.pl

Wydawca: Fabryka Słowa Sp. z o.o.

Prezes Zarządu: Michał Stankiewicz

Wiceprezes Zarządu: Tomasz Chacirski

Dyrektor Reklamy i Marketingu:

Anna Ołów-Wachowicz

Dział Administracji: Ewa Bury

Druk: Kadruk S. C.

Dziwne fale nad Gdańskiem

A

lbo dziewczyna, która wieszka pranie, ale w pewnym momencie z krzykiem naciąga linkę i wybija się przy jej użyciu, jak z procy i leci, leci w kierunku stocznioowych dźwigów. Jest jeszcze rolnik, który wyskakuje z jadącej maszyny do belowania

słomy, ściąga ubranie, wskakuje do urzędzenia i wylatuje odziany tylko w słomiany snopek. Tańcząc i poskakując nie posiada się z radości.

Takie filmy, jakby nakręcone amatorską kamerą, pojawiły się w internecie. I są początkiem najnowszej kampanii promującej miasto Gdańsk.

Od razu pojawiły się komentarze - i te pozytywne, choć zdecydowanie więcej krytycznych. Jak chociażby taki: Gdzie w Gdańsku jeździ się kombajnem (bo film z nagim rolnikiem wzbudził zdecydowanie największe zainteresowanie) i zarzut, że tak najwy-

rażniej wyobrażają sobie gród nad Motławą twórcy filmików ze stolicy. No tak - oburzony internauta twierdzi, że dla warszawiaków wszystkie inne miasta to wiocha.

Urzednicy tłumaczą, że internetowe produkcje nie miały być powiązane z Gdańskiem.

Kierowca miejskiego autobusu zatrzymuje pojazd, wyciąga kolorowe skrzydła, przypina je sobie i ku zaskoczeniu pasażerów wzbija się w niebo.

Internetowa akcja miała wzbudzić zainteresowanie kampanią, której motywem przewodnim są Fale GDN - dziwne fale, które wywołują u ludzi nagłe stany euforii, radości i poczucia wolności. Ciągciem dalszym będą już poważne reklamy emitowane w ogólnopolskich telewizjach i reklamy prasowe.

Napisały o akcji gazety, zainteresowali się dziennikarze z radia i telewizji. Niektórzy oburzeni, że na akcję miasto wydaje pieniądze - dwa miliony złotych ma kosztować cała kampania, której internetowe wydanie to zaledwie mały fragment.

Obejrzałam te filmy, zaciekawiona ewidentnym poruszeniem kolegów z redakcji warszawskiej, którzy tematem się zainteresowali. I na prawdę się uśmiełam, takie są absurdalne.

I tak sobie myślę: jakie to ma znaczenie, że taką maszyną do belowania słomy nie jeździ się po Gdańsku. Jeszcze do niedawna (a może wciąż) 5 kilometrów od ścisłego centrum miasta w dzielnicy Olszynka niektóre domy nie miały kanalizacji! To jest dopiero zacofanie.

A zdjęcia z dziewczyną wieszającą pranie są jak najbardziej z Gdańska.

Przekonała mnie do tych filmów przypadkowo zaczepiona na ulicy starsza pani, którą poprosiliśmy o opinię w tej sprawie. Powiedziała: miałam dziś taki ciężki dzień. I chętnie bym się pośmiała, nawet z absurdalnych rzeczy.

Ciekawa tylko jestem, czy urzędnikom, którzy taką kontrowersyjną kampanię zaakceptowali wystarczy nerwów, żeby się nie wycofać. Bo efekt w końcu jest - wszystkie główne dzienniki o kampanii poinformowały.

Małgorzata Rakowiec

Małgorzata Rakowiec

dziennikarka, prezenter Panoramy TVP Gdańsk. Wieloletnia korespondentka Polskiej Agencji Prasowej i Agencji Reuters. Laureatka Ostrego Pióra, nagrody przyznawanej przez Business Centre Club.



Kwadrat wygrał muzeum

Studio Architektoniczne Kwadrat z Gdyni wygrało konkurs na projekt Muzeum II Wojny Światowej. Gdyniska firma w pokonanym polu zostawiła 128 firm z całego świata.

Gra była warta świeczki, ponieważ zwycięska firma architektoniczna, oprócz prestiżu, otrzymała 80 tys. euro oraz zaproszenie do uczestnic-

taką opinię Sądu Konkursowego przeczytał wiceprezydent Gdańska Wiesław Bielawski.

Projekt jest o tyle oryginalny, że muzeum w dużej części będzie znajdować się pod ziemią.

- Chcę zadeklarować, patrząc głęboko w oczy ministrowi kultury Bogdanowi Zdrojewskiemu, że będziemy traktowali tę sprawę jako priorytet, nawet w trudnych czasach kryzysu - zapowiedział obecny na uroczystości premier Donald Tusk, odnosząc się do projektu budowy muzeum.

Muzeum powstanie przy ul. Wałowej w Gdańsku, a jego budowa ma się rozpocząć w roku 2012. Uroczyste otwarcie obiektu planowane jest na 1 września 2014 r., w 75. rocznicę wybuchu II wojny światowej. **nl**

stwa w realizacji projektu. Jury było zachwycone projektem.

- Budynek wyrasta symbolicznie z ziemi, prowadzony poprzez światło, odważny, prosty i nagi. Symbolicznie umieszczony w geometrii stoczni, łączy Ziemię - jej mrok, chłód, odcisk przeszłości, z niebem - nadzieją, świeżością i przyszłością. Atrakcyjny budynek kumuluje w sobie emocje, pokazuje grozę wojny nie odbierając nam nadziei -

Foto: Studio Kwadrat



Hilton hucznie otwarty

Kilkaset osób uświetniło swoją obecnością uroczyste otwarcie hotelu Hilton w Gdańsku. Choć położony tuż przy Motławie hotel przyjmuje gości już od czerwca, to dopiero po sezonie właściciel Jan Wójcikiewicz zdecydował się na huczne otwarcie.

Gale prowadził Krzysztof Ibisz, ale największą atrakcją był koncert Kayah.

Polska wokalistka porwała gości do tańca i szalonej zabawy, a ci długo nie pozwalali jej zejść ze sceny domagając się bisów. Na wielbicieli motoryzacyjnych nowinek czekały najnowsze modele Mercedesa, z wartym ponad milion złotych modelem SLS na czele. Odbyła się też aukcja dzieł sztuki, z której dochód w kwocie 32,5 tys. zł przekazany został Stowarzyszeniu Pomocy Osobom Autystycznym w Gdańsku.

Hotel Hilton to nowoczesny obiekt zlokalizowany jest przy Długim Pobrzeżu, z widokiem na Motławę i Gdańską Starówkę. Oferuje 150 luksusowo wyposażo-



zonych pokoi i apartamentów, a także centrum konferencyjno-biznesowe o łącznej powierzchni 600 m². Absolutną nowością w Polsce jest concept Urban Beach, czyli plaża na dachu hotelu z bezpośrednim dostępem do przeszklonego basenu i malowniczym widokiem na zabytkową część Gdańska.

jak

Kronika towarzyska z otwarcia na str. 49.

Ania Jamróz wciąż z koroną

Anna Jamróz, Miss Polski 2009, odniosła kolejny sukces. Tym razem międzynarodowy. Mieszkanka Rumi została wyróżniona jako Najpiękniejsza Europejka w konkursie Miss Supernational 2010.

Finał konkursu odbył się w amfiteatrze w Płocku podczas Festiwalu Piękna. Zwieńczeniem imprezy były wybory Miss Polski 2010. Anna Jamróz wręczyła koronę 21 letniej Agacie Szewiolo z Żar. Nie była to jednak korona, którą Ania założyła rok temu. Na tegoroczną edycję wyborów organizatorzy przygotowali nową koronę, zatem Ania swoją mogła zatrzymać. W tegorocznym konkursie niestety nie została zauważona zjawiskowa uroda reprezentantek Trójmiasta - Zuzanny Kobylńskiej (Gdańsk) i Joanny Kryspin (Gdynia). Znacznie lepiej powiodło się ich młodszej koleżance. 16-letnia Marta Białek z Gdyni zdobyła tytuł Miss Polski Nastolatek 2010 **jak**



Anna Jamróz Miss Europe Supernational 2010



Kuchnia idealna

Pokazanie najnowszych trendów w architekturze wnętrz oraz ciekawych rozwiązań awangardowo designerskich i technologicznych - takie jest podstawowe założenie IV Festiwalu Wnętrz. W tym roku królować będą kuchnie.

Impreza odbędzie się w dniach 25 - 26 września w halach Międzynarodowych Targów Gdańskich przy ulicy Beniowskiego na Przymorzu. Tegoroczny festiwal został poświęcony aranżacji

ścian i kuchni. Jedną z atrakcji będzie wykład architekt Joanny Kotowicz - Buczyńskiej z Victoria Bramin Studio, która opowie między innymi o historycznych i nowoczesnych rozwiązaniach dotyczących ścian, materiałów naturalnych i syntetycznych oraz o obowiązujących dzisiaj trendach. Drugi dzień targów przeznaczony będzie dla fanów kuchennych inspiracji. Uczestnicy festiwalu mogą się spodziewać ciekawych prezentacji dotyczących: doboru kuchennego oświetlenia, znaczenia koloru w kuchni, czy ergonomicznego zabudowania przestrzeni kuchennej. Zaplanowany jest również kurs aranżacji „Kuchnia od kuchni”. Na zakończenie zostaną rozlosowane atrakcyjne nagrody.

foto: Materiały prasowe



REKLAMA

HenrykSawka.pl



Szukasz oryginalnego prezentu ?!
Kup rysunek Henryka Sawki z autografem lub dedykacją.
Wejdź do galerii na www.sawka.pl

PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM URODZIN FORMADÉCOR - nowości, prezenty, rabaty - ZAPRASZAMY DO SALONU



forma d é c o r SOPOT

Krzywy Domek

Meble, oświetlenie, dodatki prestiżowych firm z Francji, Belgii i Holandii

www.formadecor.pl

519-160-245



Radcy prawni na korcie

To był znakomity pokaz tenisa na bardzo wysokim poziomie - tak podsumował Mistrzostwa Polski Radców Prawnych i Aplikantów w tenisie jego dyrektor Ryszard Tymiński, dyrektor turnieju. Na malowniczych kortach Sopotkiego Klubu Tenisowego rywalizowali prawnicy z całej Polski.

Rozegrano turnieje indywidualne w kilku kategoriach wiekowych, rozdano też nagrody za zwycięstwo w grze podwójnej i grze mieszanej. Ale nie nagrody były najważniejsze. Tenis był tylko okazją do spotkania się we własnym gronie, integracji środowiska i wspólnej zabawy ludzi, którzy zazwyczaj na tą zabawę zbyt dużo czasu nie mają. Nic więc dziwnego, że imprezy towarzyszące mistrzostwom Polski cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Prawnicy - tenisiści to profesjonalści i wieczorne tańce nie nosły ze sobą skutków ubocznych w postaci słabszej formy na kortach.

W turnieju karty rozdawali faworyci, czyli zawodnicy, którzy na mistrzostwa Polski do Sopotu przyjeżdżają co rok, a grę w tenisa traktują jak pasję. Największymi wygranymi turnieju okazali się Katarzyna Słowińska - Szary

z Warszawy i Piotr Ligus z Katowic. Pani Kasia wygrała kategorię Open kobiet, a w grze mieszanej wraz ze swoim mężem Janem Szarym dotarła do finału. Tam warszawski miska musiał uznać wyższość pary Magdalena Chylewska - Kamil Surawski. Z kolei Piotr Ligus wygrał zarówno w singlu, jak i w deblu (w parze z Piotrem Krypnerem).

W mistrzostwach Polski udział wzięli też radcy prawni i aplikanci z Trójmiasta. Najlepsze wyniki osiągnęła Aleksandra Kubiś, która dotarła do półfinału gry mieszanej oraz Jarosław Urbanowicz, który odpadł w półfinale gry pojedynczej.

Za rok jubileuszowa, 10 edycja Mistrzostw Polski Radców Prawnych i Aplikantów w tenisie. Areną zmagają tradycyjnie będą korty Sopotkiego Klubu Tenisowego. Organizatorzy już teraz zapowiadają, że 10 mistrzostwa, jak na okrągły jubileusz przystało, będą wyjątkowe. **jak**

KATEGORIA OPEN DO 35 LAT PANOWIE

I MIEJSCE ZBIGNIEW KRAJEWSKI - WARSZAWA

II MIEJSCE TOMASZ BESS - KRAKÓW

KATEGORIA 36 - 45 PANOWIE

I MIEJSCE JAROSŁAW DOBROWOLSKI - POZNAŃ

II MIEJSCE PIOTR ZARZECKI - KATOWICE

KATEGORIA 46 - 55 PANOWIE

I MIEJSCE PIOTR LIGUS - KATOWICE

II MIEJSCE SŁAWOMIR LESNIEWSKI - WARSZAWA

KATEGORIA + 56 PANOWIE

I MIEJSCE BERNARD SZLIEP - BYDGOSZCZ

II MIEJSCE WALDEMAR STEPNIKOWSKI - KIELCE

KATEGORIA OPEN KOBIECY

I MIEJSCE KATARZYNA SŁOWIŃSKA-SZARY - WARSZAWA

II MIEJSCE MAGDALENA CHYLEWSKA - GOŚĆ

GRA PODWÓJNA

I MIEJSCE MAREK LIGUS / PIOTR KRYPNER

II MIEJSCE WALDEMAR STEPNIKOWSKI / JAROSŁAW KOWALEWSKI

GRA MIESZANA

I MIEJSCE MAGDALENA CHYLEWSKA / KAMIL SURAWSKI

II MIEJSCE KATARZYNA SŁOWIŃSKA-SZARY / JAN SZARY



Radcy prawni w komplecie

foto: Marek Sillier



Katarzyna Słowińska-Szary (Warszawa): Uwielbiam grać na kortach w Sopocie. Zdarzało mi się na nich grać już w dzieciństwie, gdy jeszcze bawiłam się trochę w tenis. Sentyment pozostał i cieszę się, że mogłam tu przyjechać i pograć. To moje drugie mistrzostwa i drugie zwycięstwo. Po raz pierwszy wygrałam... 9 lat temu w pierwszych w historii mistrzostwach Polski radców prawnych. Potem miałam długą przerwę, aż do teraz. Jestem zatem bardzo szczęśliwa. Dwa starty, dwa zwycięstwa, liczę na podtrzymanie dobrej passy w przyszłym roku.



Jarosław Dobrowolski (Poznań): Jestem czwarty raz na tym turnieju. Lubię wracać do Sopotu, a gdy jeszcze wynik sportowy jest zadowalający to można powiedzieć, że wyjazd jest super udany. Miałem już w tym turnieju zarówno miejsce drugie, jak i trzecie, a w tym roku w końcu się udało wygrać. Tenis to znakomity sport dla przedstawicieli wolnych zawodów i dla osób w każdym wieku. Wcześniej przez 15 lat grałem w klubie w piłkę nożną i po zawieszeniu butów na kołku trzeba było się czymś zająć. Postawiłem na tenis i nie żałuję.



Piotr Ligus (Katowice): To mój trzeci start i trzecia wygrana. W Sopocie okazałem się najlepszy zarówno w singlu, jak i w deblu, zatem jestem z siebie bardzo dumny. Szczególnie trudno przyszło zwycięstwo w deblu. Razem z moim partnerem mieliśmy 100 lat, byliśmy najstarszym deblem w turnieju. Ale mimo to wygraliśmy z parą niemalże półzawodową. Generalnie same korzyści, dobry wynik, spotkanie z przyjaciółmi i połączenie turnieju z wakacjami, gdyż zostaję jeszcze na miejscu przez tydzień.



Bernard Szliep (Bydgoszcz): Ja już jestem turniejowym weteranem, bo przyjeżdżam do Sopotu co roku od 9 lat. I za każdym razem jestem na podium. Wygrałem 5 razy, 3 razy byłem drugi i raz trzeci. W rodzinie wszyscy gramy w tenisa, mój syn jest mistrzem Polski juniorów. Tenis to piękny sport. Cieszę się, że mogę tu być, bo najważniejsze w tej imprezie są kontakty międzyludzkie. Te kontakty rodzą nowe przyjaźnie. A do tego wyśmienicie się bawimy.



Jarosław Urbanowicz (Gdańsk): Odczuwam lekki niedosyt, bo liczyłem na finał. To mój trzeci start, w poprzednich latach grałem w finale, ale zawsze przegrywałem z kolegą z Warszawy. W tym roku liczyłem na rewanż, ale pojawiła się w mojej kategorii wiekowej nowa siła i się nie udało. Poziom rośnie cały czas, aplikanci napierają. Postaram się odegrać za rok. Już szykuję formę. Ale tak naprawdę chodzi o integrację. Bawiłem się znakomicie.

**RELAKS
ON
BOARD**



FLUENCE OD 52 700 zł

PAKIET RENAULT RELAKS | 4 LATA GWARANCJI
UBEZPIECZENIE KOMUNIKACYJNE 2%
KREDYT 2%

www.renault.pl



Sprawdź Pakiet Renault Relaks na www.renault.pl

* Cena dotyczy wersji Expression 1.6 16 V 110, na zdjęciu prezentowana jest wersja Privilege z wyposażeniem dodatkowym. Dla kredytu na Renault Fluence w cenie 52 700 zł na 24 miesiące oferowanego przez RO Bank Polska S.A., o nominalnej stopie oprocentowania w skali rocznej 2%, przy wpłacie własnej 40%, z finansowanymi ubezpieczeniami kredytobcy, prowizją bankową 5% oraz dodatkową gwarancją na 2 lata z limitem 80 tys. zł, w cenie 1 750 zł - Formula Non Stop 02 pierwsze lata w ramach gwarancji producenta, FRSO wyrost 15,91%. Kredyt połączony jest z rocznym pakietem ubezpieczeniowym płatnym gotówką, w cenie 2% wartości auta. Pakiet specjalny Renault-Allianz obejmuje: AC/OCNWW/Zelona Karta/Car Assistance/Misi Car Assistance. Stan na dzień 1.03.2010 i Liczba samochodów w ofercie ograniczona. W zależności od wersji suzyje paliwa w trybie mieszczym wynosi od 4,4 do 7,9 l/100 km. Emisja CO₂ od 115 do 162 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące oferty i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na stronie www.renault.pl. Szczegóły z Autoryzowanych Partnerów Renault.

PUH ZDUNEK SP. Z O.O.

GDĄŃSK, UL. MIAŁKI SZLAK 43/45
TEL.: 058 326 52 52

GDĄŃSK, UL. ABRAHAMA 1
TEL.: 058 552 20 00

GDYNIA, UL. MORSKA 517A
TEL.: 058 679 03 33



WWW.ZDUNEK.PL

Teraz Warszawa, potem Melbourne?

Aleksandra Kujawska i Michał Podleśny wygrali gdyńską eliminację turnieju tenisowego miksów Kia Soul Open i awansowali do turnieju finałowego, który rozegrany zostanie w Warszawie. Jego stawką jest wyjazd na największy światowy turniej amatorów podczas wielkoszlemowego Australian Open.

Na malowniczych kortach gdyńskiej Arki o prawo gry w Warszawie rywalizowało 13 par mieszanych. W wielkim finale spotkali się Aleksandra Kujawska i Michał Podleśny z Moniką

jawska - Podleśny wygrała dość łatwo, w stosunku 6:2. Drugi set przypominał walkę znaną nam z ekranów telewizyjnych. Monika Biernat i Dariusz Gąbka graли na granicy ryzyka, upatrując w tym szansę na zwycięstwo. Nie było już gry zachowawczej, na długie wymiany z oczekiwaniem na błąd przeciwników. W gdyńskim turnieju dwa wygrane sety oznaczały zwycięstwo w całym meczu.

Biernat i Dariuszem Gąbką. Mecz rozgrywany na korcie nr 2, w pięknym otoczeniu nadmorskich lasów, dostarczył wielu emocji - zwłaszcza w drugim secie. Pierwszego bowiem para Ku-

Mimo rzucenia na szalę wszystkich swoich umiejętności, parze Biernat - Gąbka nie udało się doprowadzić do wyrównania. Drugi set rywale wygrali 6:3 i tym samym zostali zwycięzcami eli-

minacji Kia Soul Open w Gdyni. Zwycięstwo nie tylko ich ucieszyło, ale też i zaskoczyło.

- Mielśmy dosyć wyrównaną grupę, w której znalazły się silne pary. Nasi finaliści przeciwnicy wówczas nas pokonali. Potraktowaliśmy wówczas ten mecz jako mocne przetarcie i udało nam się wyciągnąć wnioski z tej porażki, co zaprocentowało w finale - opowiada Michał Podleśny.

Ola i Michał, razem z 3 innymi parami powalczą w Warszawie o możliwość gry podczas KIA Amateur Australian Open. Jak sami mówią, zamierzają walczyć o wygraną. Zapytani o to jak im się udało stworzyć tak dobrze rozumiejącą się parę zdradzili „Prestiżowi”, że znają się i trenują od dziecka. Mimo, że często oboje grali w tych samych turniejach juniorskich, nigdy wcześniej nie grali razem. Oka-

zało się również, że tenis łączy ludzi oddalonych nawet o setki kilometrów.

- Na co dzień Ola jest w Genewie, a ja w Szczecinie, także nie mamy wielu okazji do wspólnych treningów. Udało mi się jednak namówić Olę do przyjazdu do Gdyni i wspólną walkę o zwycięstwo - mówi Michał. **dp**



Aleksandra Kujawska i Michał Podleśny

foto: Dorota Patzer



Aleksandra Kujawska i Michał Podleśny chcą wygrać w Warszawie

Ubaw z Ani Mru Mru

„Biel, czy czerń” - tak nazywa się najnowszy program artystyczny kabaretu Ani Mru Mru.

Otym, że trio z Lublina nadal jest w wyśmienitej formie świadczy recital w gdańskiej Filharmonii Bałtyckiej. Publiczność śmiała się do łez a artyści zostali pożegnani owacją na stojąco.

Dla prawdziwych koneserów dobrego humoru sobotni wieczór w Filharmonii Bałtyckiej okazał się strzałem w dziesiątkę. Kaba-

ret Ani Mru Mru zaprezentował się w zupełnie nowej odsłonie scenicznej charakteryzującej się zabawną grą słów, znakomitym repertuarem wokalnym i taneczną choreografią. Nie zabrakło też tego, z czego słyną bracia Wójcik, czyli doskonałego kontaktu z publicznością.

Artyści wystąpili w gustownych frakach w kolorze bieli symbolizującej dobro i czerni odzwierciedlającej zło. I taki właśnie jest ich najnowszy program - pełen kontrastów i życiowych dylematów potraktowanych na wesoło. W nowych skeczach z jednej strony mamy lekarza i pacjenta, z drugiej zaś tatużystę i zniewieściałego klienta oraz policjanta i zaniepokojonego męża. Jednak najwięcej braw zebrał skecz opowiadający o przygodach polskich turystów w Egipcie. To może być hit na miarę kultowego już Tofika. **nl**



Ani Mru Mru

foto: Natalia Lebień

Gwiazdy jazzu w Sopocie

Rick Braun, Chris Botti i Al Di Meola to największe gwiazdy rozpoczynającego się 9 października festiwalu Sopot Jazz 2010.

Pierwszego dnia, w sali koncertowej Polskiej Filharmonii Kameralnej wystąpi Rick Braun, doskonały smoothjazzowy trębacz amerykański, dla którego będzie to debiut przed polską publicznością. Muzyk wydał do tej pory 15 płyt i wylansował takie przeboje, jak „Here with Me” i „Notorious”.

Dzień później warto się wybrać do Hotelu Sheraton na koncert Ala Di Meoli, wybitnego muzyka, który już w 1973 roku zyskał miano najlepszego gitarzysty jazzowego na świecie. Artysta współpracował z takimi gwiazdami jak Luciano Pavarotti, Santana, czy Steve Wonder. W Sopocie zaprezentuje całkiem nowy materiał zatytułowany „New World Sinfonia”.

Tegoroczną edycję festiwalu zakończy Chris Botti, trębacz



Rick Braun

foto: Materiały promocyjne

smoothjazzowy mający na swoim koncie wiele nagród m.in. Grammy. Inspiracje czerpie z muzyki polskiego trębacza Tomasza Stańko. Współpracował z Paulem Simonem, Joni Mitchell, czy Stingiem. Koncerty Bottiego w Polsce zawsze kończą się owacją na stojąco. **nl**



Szymon Szatkowski



Marcin Suchocki



Śniadania z Idea

„Śniadania z Idea” to nowe przedsięwzięcie o charakterze biznesowo - towarzyskim, którego inicjatorem jest Pomorski Klub Biznesu. O pomysły i realizacji opowiadają Marcin Suchocki członek zarządu Pomorskiego Klubu Biznesu i Szymon Szatkowski Wicedyrektor Departamentu Sprzedaży Idea TFI S.A.

S kąd pomysł na tego typu przedsięwzięcie?

Marcin Suchocki:

Do tej pory, jako Pomorski Klub Biznesu organizowaliśmy „Pomorskie wieczory z Chivas” i zainteresowanie było bardzo duże, dlatego zdecydowaliśmy się na częstsze spotkania o charakterze bardziej formalnym, podczas których uczestnicy będą mogli się wymienić doświadczeniami, poznać się wzajemnie i nawiązać ciekawe kontakty biznesowe. Formuła śniadań wydała nam się świeża i motywująca. Uczestnicy będą mogli w atmosferze kreatywności i profesjonalizmu rozpocząć dzień. Współorganizatorów jest trzech: oczywiście Pomorski Klub Biznesu, Idea TFI S.A. i Kancelaria Finansowa Tritum Group Sp. z o.o.

- Czy spotkania będą miały jakąś stałą, ściśle określoną formułę?

Szymon Szatkowski: Będą to cykliczne, cotygodniowe spotkania. Każdy z eventów będzie podzielony na dwa panele. Pierwszy będzie prezentacją dotyczącą bieżącej sytuacji na rynkach kapitałowych. Podczas prezentacji będziemy zachęcać uczestników do dyskusji o ekonomii i biznesie. Goście będą mieli również możliwość zadania wielu pytań dotyczących inwestycji na rynkach kapitałowych oraz walutowych. W drugiej części panelu osoby reprezentujące zaproszone firmy będą miały okazję do krótkiej prezentacji swojego profilu działalności oraz wymiany doświadczeń i kontaktów.

- Kto będzie mógł wziąć udział w śniadaniach biznesowych? Czy

jest to oferta skierowana wyłącznie do członków Pomorskiego Klubu Biznesu?

Marcin Suchocki: Członkowie Pomorskiego Klubu Biznesu otrzymają imienne zaproszenia, ale jak najbardziej jesteśmy otwarci na nowe zgłoszenia osób, które chciałyby przystąpić do klubu. Chcemy trafić do nowej grupy odbiorców i sprawić, by do klubu przyłączyło się jak najwięcej osób, które chcą aktywnie w nim uczestniczyć i kształtować wizerunek pomorskiego biznesu. *Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontaktowanie się z nami za pomocą adresu e-mail biuro@pomorski-biznes.org.*

- Co jeszcze nowego chcecie Państwo zaproponować swoim członkom?

Szymon Szatkowski: W Hotelu

Sheraton, który już od września będzie nowym partnerem przedsięwzięć organizowanych przez Pomorski Klub Biznesu, będą miały też miejsce nowe spotkania, które formułą będą nieco przypominały „Pomorskie wieczory z Chivas”. A już w lutym, również w Sopocie, w Hotelu Sheraton, zorganizujemy bal karnawałowy, na który zaproszeni zostaną pomorscy przedsiębiorcy, ludzie biznesu i politycy. Chcemy, aby bal zapoczątkował coroczną tradycję organizowania tego typu wydarzeń, dla najznamienitszych gości z regionu Pomorza. Podczas tego wieczoru zaprezentujemy nowy logotyp oraz strategię programu „Wybieram Pomorskie”.



REKLAMA

MACH
MIESZKANIA

... *Bo dobrze mieszkać wygodnie...*

Osiedle Bursztynowe

Pruszcz Gdański, przy ul. Raciborskiego

Sprawdź aktualną ofertę

Promocja – zabudowa kuchni w cenie mieszkania



Ville Bursztyn

Pruszcz Gdański, przy ul. Raciborskiego

wkrótce w sprzedaży
– nowa inwestycja

PO PROSTU *Anka*

JAKUB JAKUBOWSKI

Jedna z najpiękniejszych Polek. Jedna z największych osobowości polskiego showbiznesu. Jedna z najlepszych rodzimych aktorek. Jedna z najbardziej lubianych gwiazd. I tak można wymieniać jeszcze bardzo długo. Im dłużej jednak wymieniam, tym większe zakłopotanie widzę na jej twarzy. Przedemną siedzi bowiem skromna, zupełnie pozbawiona gwiazdorskich zapędów, nie stwarzająca sztucznego dystansu i niezwykle sympatyczna Anna Przybylska. Po prostu Anka.





o takiego jest magicznego w Trójmieście? Co powoduje, że to jest właśnie Twoje miejsce na ziemi?

- Uściślmy. Lubię Trójmiasto, ale moim miejscem na ziemi jest Gdynia. Stąd pochodzę, dla tego miasta bije moje serce i tutaj chciałabym osiąść na stałe. Jest w tym mieście coś magicznego, coś czego nie potrafię zdefiniować, ale to coś sprawia, że człowiek czuje się tutaj znakomicie i po prostu może więcej. Tutaj zrodziły się moje marzenia. Zostałam aktorką, mimo że nie pochodzę z aktorskiej rodziny, bez znajomości, układów. Pamiętam, że to było takie marzenie bezczelnej, młodej Anki, która już w szóstej klasie mówiła, że będzie znaną aktorką i już wtedy rozdawała autografy.

- Mówisz, że chciałabyś tu osiąść na stałe, a przecież mogłabyś mieszkać praktycznie w każdym miejscu na świecie.

- Pewnie i tak i na pewno nie miałabym z tym problemu, ale moje korzenie są w Gdyni. Jest tu wiele klimatycznych, niezwykle urokliwych miejsc, które wręcz kocham. Lubię jogging po Bulwarze Nadmorskim o szóstej rano, czy poranne wycieczki rowerowe. Kocham morze, kontakt z naturą. Siedzimy sobie właśnie w Tawernie w Orłowie, pijemy kawę spoglądając na morze. To jedno z najpiękniejszych miejsc na świecie, a najsmieszniejsze jest to, że zdecydowana większość turystów o nim nie wie i omija Orłowo szerokim łukiem. Ale dzięki temu można tu odnaleźć spokój, ciszę i cieszyć się pięknem miejscowego krajobrazu, po prostu odetchnąć i to niezależnie od pory roku, czy pogody. A już absolutnie czymś wyjątkowym jest spacer plażą z Orłowa do Sopotu. Szum morza, widok fal, piasek pod stopami, cudowny krajobraz...

- Tego nie ma w Warszawie, gdzie pracujesz i w Łodzi, gdzie teraz mieszkasz?

- Łódź też ma swoją magię, mimo że jest to miasto szare, można powiedzieć, że smutne. Ja teraz dopiero rozumiem dlaczego tylu genialnych filmowców wywodzi się z Łodzi - bo w brzydkim mieście rodzą się wielkie marzenia. Kiedyś przecież była tu tak zwana ziemia obiecana i nie bez przyczyny w Łodzi właśnie Reymont umieścił akcję swojej powieści pod takim właśnie tytułem, a potem film na jej podstawie nakręcił Andrzej Wajda.

- W latach 20-tych ubiegłego wieku taką Ziemią Obiecaną dla wielu Polaków była Gdynia...

- I to się w tym mieście czuje do dzisiaj. Ten wielki zryw obywatelski, z którego na-

rodziła się Gdynia, a potem tak wspaniale się rozwinęła, to coś wyjątkowego. Tą historię, tradycję w Gdyni mocno się pielęgnuje, o tym wciąż się mówi, wspomina, choćby w miejscu, w którym się wychowałam, czyli na Oksywiu. Mój ojciec przez 32 lata służył w Marynarce Wojennej, mama też pracowała w Marynarce Wojennej. Wojskowa rodzina, wojskowa dzielnica, koleżanki i koledzy również z rodzin wojskowych, w sąsiedztwie Akademia Marynarki Wojennej. Z mundurem byłam zatem za pan brat (śmiech).

- Jak wojskowa rodzina to pewnie i wojskowy dryl w domu?

- Niezupelnie. Nie byłam dzieckiem, które się mocno buntowało, czy to przeciw rodzicom, czy przeciw ustrojowi. Oczywiście, zawsze miałam swoje zdanie, wszędzie mnie było pełno, zawsze mnie gdzieś pędziło. Trzymałam się z chłopakami, jeździłam na biwaki, obozy, nic więc dziwnego, że rodzice się o mnie martwili i nie raz na tym tle dochodziło do konfliktów. Ojciec był facetem z zasadami, mama natomiast była bardzo

Ja już nie jestem dla nich tą Anką, którą ciągnęli za włosy, tylko znaną aktorką, postacią z piachu i mgły. To niewiarygodne, że to szkielek winduje nas do pozycji bogów

ciepłą osobą i dbała o mój kręgosłup moralny. Poza tym, ja należę do pokolenia przełomu, które nazywam pokoleniem atomowym. Pamiętamy coś jeszcze z tamtych czasów, ale już jesteśmy skupieni na tym, co nastąpi, na zmieniającym się świecie. Pierwszy komputer marki Atari, pierwsze magnetofony, muzyka z kaset - to było to, co nas fascynowało. Jestem z rocznika 78 i wspólnym mianownikiem mojego pokolenia jest podwórko. Ta ilość dzieci mieszkających w jednym bloku, wszyscy spotykają się na jednym podwórku, na boisku biegają trzy różne pokolenia, starsi opiekują się młodszymi, sąsiedzi są jak rodzina, piją sobie spokojnie wódeczkę w piątki i soboty, zagryzają śledzikiem. Ja do moich sąsiadek mówiłam ciociu, moją chrzestną jest ciocia spod „trójki”. Ta zażyłość, życie we wspólnocie, życzliwość to chyba takie najmilejsze wspomnienia z czasów komunizmu.

- Wspominasz czasem swoje podwórko?

Odwiedzasz miejsca, w których się bawiłaś?

- Oczywiście. Pamiętam, że dzieciaki były wtedy bardzo kreatywne. Wykopy na budowach były naszymi bunkrami, bawiliśmy się w państwa i miasta, podchody, w opuszczonych altanach na działkach aranżowaliśmy sklepy, budowaliśmy domki na drzewach. Wspominam żarty, jakie robiło się kolegom. Na przykład w piaskownicy kopaliśmy dziurę, potem ją maskowaliśmy, siadaliśmy wszyscy i wołaliśmy do siebie delikwenta, który siadając wpadał do dziury (śmiech). Do dzisiaj mi się chce śmiać, jak to wspominam.

- Pamiętasz jeszcze swój dom rodzinny?

- Mój pierwszy dom rodzinny, czyli M3 w bloku wojskowym bardzo często mi się śni. I powiem ci, że po przebudzeniu czuję się, jakbym zeszła z kozetki u psychoanalityka. W tych snach często rozmawiam z tatą, widzę szlafroki, które wiszą w łazience, żyrandol zwisający nad stołem kuchennym, szafę, w której ojciec trzymał swoje mundury. Często też z siostrą sobie wspominamy nasze dzieciństwo, nasz dom rodzinny. I leżka czasami polecą, jak sobie przypomnimy jak mama nas opieprzała, że kroimy chleb na białce, a nie na desce. Mocno zapadła mi w pamięć również kłatka schodowa, a to z tego powodu, że zawsze na klatce śpiewałam. Z zakupami potrafiłam wracać godzinę i mama często wychodziła na kłatkę i darła się „Anka do domu”, a ja nie słyszałam, bo akurat wczuwałam się w gwiazdę estrady (śmiech).

- A szkołę miło wspominasz?

- Oj, bardzo miło wspominam. Szczególnie liceum. To były cztery najfajniejsze lata mojego życia. Chodziłam do „dziewiątki” na Placu Kaszubskim, więc ulicę Świętojańską przemierzałyśmy z dołu do góry i z góry na dół. Blisko był Skwer Kościuszki, Bulwar Nadmorski, plaża. Pierwszego papierosa zapaliłam chyba za dzisiejszym Muzeum Miasta Gdyni. Moja klasa to było prawdziwe „girls power”. Byłyśmy naprawdę zajebistymi laskami. Ale każda chciała być najbardziej zajebista, więc w Walentynki pisałyśmy same do siebie mnóstwo kartek walentynkowych, a potem w szkole chodziłyśmy z głowami w chmurach, bo wychodziło na to, że mamy największe powodzenie. Kujonom okulary spadały z zazdrości (śmiech). A my takie bzdury w tych kartkach pisałyśmy, że dzisiaj sama w to nie wierzę. To były teksty w stylu „Pan pierdołka spadł ze stołka” - wtedy boki z tego zrywałyśmy (śmiech). Takie rzeczy nas wtedy rajcowały. Wiesz, my nie nosiłyśmy wtedy kolczyków w pępku, czy w języku, nie współżyłyśmy w wieku 14 lat. Prowadziłyśmy pamiętniki, w których pisałyśmy śmieszne i zazwyczaj głupie rzeczy, porównywałyśmy się do Spice Girls. Byłyśmy wtedy jeszcze bardzo infantylne. Wyobrazasz sobie, żeby



„
Jak już się wkurzę
mocno to muszę
się wyładować.
Wtedy przeklinam,
pokrzyczę,
czasami potupię,
wyjdę, znowu
poprzeklinam
i wracam już
spokojna



dzisiaj uczennice liceum szły do budki telefonicznej i wykrcęły przypadkowy numer mówiąc, że dzwonią z centrali telefonicznej i prosząc o zmierzenie długości tego kręconego kabla przy telefonie? (śmiech) Dzisiaj to nie do pomyslenia, a my wtedy właśnie takie jaja ludziom robiłyśmy. Żarty o bombie w szkole też się zdarzały.

- Jaka była Ania Przybylska w wieku uchodzącym za najtrudniejszy, czyli 15 - 18 lat? Przechodziłaś tak zwany okres buntu?

Trudno mi się pogodzić z upływającym czasem i nie wiem, co będzie za kilka lat, jak już będę miała widoczne zmarszczki na twarzy

- Raczej nie. Pewnie dlatego, że miałam dobre, sprawdzone towarzystwo. Nie przeginaliśmy, nie piliśmy na umór, nie narkotyzowaliśmy się. Oczywiście, ktoś kiedyś przyniósł coś na podwórko, to się spróbowało, ale raczej z ciekawości niż z realnej potrzeby. Jedyne co, to papierosy. Pałac czułam się starsza o 10 lat, ale nie byłam nałogowym palaczem. Zimą nigdy nie chodziłam na przerwie na fajkę.

- Co dzisiaj zostało w Tobie z tamtych lat?

- Moja przyjaciółka będąca jednocześnie moją menadżerką śmieje się, że została mi twarz. Podobno wolno się starzeje. Ale tak na poważnie, została we mnie na pewno pogoda ducha, uśmiech, pozytywne podejście do życia. Stałam się natomiast bardziej nerwowa. Jak już się wkurzę mocno to muszę się wyładować. Wtedy przeklinam, pokrzyczę, czasami potupię, wyjdę, znowu poprzeklinam i wracam już spokojna.

- Jesteś osobą ogromnie popularną, wygrywasz wszelkie rankingi, od najpopularniejszej aktorki po najseksowniejszą Polkę. Ludzie mówią jednak, że nie gwiazdorzysz, co wśród celebrytów jest niezwykle rzadkie.

- Nie jestem uosobieniem wielkiej gwiazdy, nie mam potrzeby kreowania siebie. Myślę, że zarówno w życiu prywatnym, zawodowym i okołozawodowym jestem bardzo autentyczna. Raczej Anka niż Pani Anna Przybylska. Oczywiście, nie jestem w stanie

dogodzić wszystkim, mam swoich wielbicieli, fanów, ale też i zagorzałych krytyków i wrogów. Ja jednak lubię ludzi, staram się nie odmawiać autografów, aczkolwiek najczęściej odmawiam w czasie wakacji. To jest zawsze czas dla mnie, dla mojej rodziny, ale ludzie często tego nie rozumieją. Nie jest to komfortowa sytuacja, kiedy siedzę w miejscu publicznym, rozmawiam ze znajomymi i ktoś prosi mnie o zdjęcie, czy chce porozmawiać. Od razu robi się zamieszanie, ludzie zaczynają komentować, patrzeć, wytykać palcami, głośno wymawiają moje nazwisko, głośno się śmieją, a ja przecież słyszę te głosy. Ktoś, kto nie jest osobą popularną nigdy nie zrozumie, jak bardzo jest to żenujące, że to czasami boli. Oczywiście, popularność też jest piękna, sympatyczna, ma swoje dobre strony. Człowiekowi od razu uśmiech wraca, jak starsza pani wysłała buziaki z samochodu obok, czy ktoś po prostu powie miłe słowo. Popularność jest takim skutkiem ubocznym naszego zawodu. Widzę to po moich znajomych z dawnych lat, po moich kolegach, koleżankach z podwórka. Ja już nie jestem dla nich tą Anką, którą ciągnęli za włosy, tylko znaną aktorką, postacią z piachu i mgły. To niewiarygodne, że to szkiełko winduje nas do pozycji bogów.

Strzelają tysiące zdjęć, a i tak liczą tylko na to, że zrobią ujęcie, do którego będą mogli dorobić historię, że Przybylska ma wielką dupę

- Ale nie uciekasz przed ludźmi? Nie zamykasz się w czterech ścianach? Lubisz towarzystwo...

- Jestem osobą otwartą, ale jeżeli mam nastroj w rodzaju „bez kija nie podchodź”, to raczej na mieście się nie pokazuję. Nie robię zakupów w godzinach szczytu w centrum handlowym, bo to jest wieszanie sobie pętli na szyi. Generalnie lubię towarzystwo, uwielbiam wyskoczyć z przyjaciółmi na imprezę, na drinka, czy na kawkę.

- A boisz się samotności? Pytam, bo Ty i Jarek macie pracę, w którą rozłąka jest wpisana.

- Boję się samotności, starości, śmierci. Trudno mi się pogodzić z upływającym czasem i nie wiem, co będzie za kilka lat, jak już

będę miała widoczne zmarszczki na twarzy. Czasami patrzę w lustro i widzę, że tu jest za dużo, tu nie jest idealnie, tam mogłoby być lepiej (Ania wymownie pokazuje, gdzie jest za dużo - przyp.red.). To są chwile słabości, które ulatują momentalnie, gdy widzę na przykład małego chłopca na wózku inwalidzkim. Mówię sobie wtedy - Anka, ty idiotko!. Ale fakt, że boję się upływającego czasu. Boję się też choroby, tego, że wcześniej umrę. Może dlatego, że straciłam wcześniej ojca. O tym, że samotność jest straszna już się przekonałam, gdy przez 10 miesięcy mieszkałam w Gdyni bez Jarka. To był czas, gdy Jarek zerwał kontrakt z klubem tureckim. chyba najbardziej zwariowany moment w naszym życiu. Najgorzej przeżywała to moja córka Oliwia. Polskie przedszkole było dla niej traumą. Ze wszystkim byłam sama, nie miałam oparcia w Jarku, zamykałam się w domu, nienawidziłam ludzi. Doskwierała mi samotność. Wtedy było bardzo ciężko. Do momentu, aż znowu z Jarkiem byliśmy razem.

- Jak wyglądają te chwile, gdy po dłuższej rozłące, wracacie do domu i wpadacie sobie w ramiona?

- To jest radość z normalności. Z tego, że będę mogła coś Jarkowi upichcić, że złapię szmatę i pozmywam podłogę, że ubiorę sobie moje ukochane spodnie od pizamy, czy że pobawimy się z dziećmi i spędzimy ten czas razem.

- Tworzycie bardzo udany związek. Jaka jest na to recepta?

- Kompromis. Wiadomo, że czasami jest ciężko i zdarza mi się płakać w poduszkę, ale grunt to chęć porozumienia. Ważne jest też kumplostwo i przede wszystkim szczerść. Nie ma u nas sztuczności, nadęcia, niedomówień. Szkoda na to życia. To, że się czasami nie widzimy też nam pomaga. Zdążymy się za sobą stęsknić, a każdy powrót do domu jest świętem.

- Czy fakt, że macie dwoje dzieci zmienił dużo w Waszym życiu?

- W zasadzie to trudno powiedzieć, bo my od początku mamy dzieci. W jednej chwili musieliśmy znaleźć kompromis pomiędzy życiem rodzinnym, towarzyskim i zawodowym. Nie wiem, czy bylibyśmy jeszcze razem, gdyby nie dzieci, mimo że bardzo się kochamy. Ale też bardzo kochamy życie, ludzi, towarzystwo. Jarek jest przystojnym mężczyzną, ja też sroce spod ogona nie wypadłam. Dzieci na pewno jeszcze bardziej nas cementują, myślę, że nauczyły nas też odpowiedzialności.

- Wychowujecie je twardą ręką, czy raczej jest to wychowanie na zasadzie zamiast zabraniać i karać, pokażę, wytłumaczę...

- Raczej jest to luźne wychowanie, konserwatywno - liberalne. Pozwalały im na wiele, ale też określamy zasady i granice, których przekroczyć nie wolno. Dzieci są już jednak w takim wieku, że potrafią się zbuntować, czy

powalczyć o swoje.

- Kto czyta dzieciom bajki, kto bawi się z nimi, kto chodzi na spacer, kto odrabia lekcje z Oliwią?

- Jak jesteśmy razem, to staramy się razem spędzać czas. Jak zaczynam coś dzieciom czytać, to od razu zasypiam, więc czyta z reguły Jarek. Ja spełniam ten obowiązek, jak ojca nie ma w domu, ale wtedy czytam na zasadzie totalnego odmłodzenia. Poza tym, spełniam rolę kaowca, czyli zajmuję się organizacją czasu poza domem.

- Pamiętasz jakie były pierwsze słowa, jakie wypowiedziały Twoje dzieci? Mama, tata, czy może co innego?

- Oliwia mówiła „nie, nie, nie” i „ta ta, ta”, a Szymon powiedział mama.

- Widzisz w swoich dzieciach coś z siebie lub z Jarka?

- Jakbyś zobaczył zdjęcia, to wszystko byłoby jasne. Szymon to Ania z siusiakiem, a Oliwia to Jarek z „zofią”. Dzieci byśmy się nie wyparli. Szymon ma po mnie dobre serce, z Jarka zaś ma zamiłowanie do porządku, jest pedantem. Oliwia z kolei ma charakterek po mamusi (śmiech). Ona z wiekiem staje się też coraz fajniejszą moją koleżanką. Mamy fajne relacje.

- Jak każda matka pewnie myślisz o przyszłości swoich dzieci...

- Przede wszystkim nie wyobrażam sobie, że moje dzieci kiedyś wyprowadzą się z domu. Oliwia już dzisiaj mi mówi, że ona do Chinów pojedzie. Ja nie wiem, co ja zrobię, jak ona mi do tych Chinów naprawdę ucieknie. Chciałabym szybko zostać babcią. Wtedy przyszedłby drugi turnus dzieci, równowaga zostałaby zachowana (śmiech). Marzę o tym, by Oliwia zagrała kiedyś na Roland Garros. Polubiła grę w tenisa, trenuje w dobrej szkole, ale jeżeli nie będzie na tyle dobra, by zagrać w tym wielkim turnieju, to się nic nie stanie. Wtedy pojedziemy na Roland Garros w roli widzów. Często myślę o ich przyszłości i boję się, aby nie spotkało ich nic złego, aby Szymona nie zakatowały jakieś nakokszowane karki, aby nie wpadły pod samochód, czy nie popadły w alkoholizm, czy narkotyki. Wierzę jednak, że niczego nie przeoczę w tym procesie wychowawczym i wyrosną na dobrych ludzi.

- Myślicie o następnym dziecku?

- Myślmy, ale nie planujemy. Ja bym bardzo chciała mieć jeszcze dziecko, Jarek to w ogóle chciałby mieć całą gromadkę, zatem jak się zdarzy, to będziemy z tego faktu bardzo szczęśliwi. Boję się tylko, czy będę miała siłę. Dzisiaj mam już prawie 32 lata i na czwarte piętro z siatkami wchodzi ciężko dysząc (śmiech).

- Sprawiasz wrażenie kobiety silnej, z mocnym charakterem, ale też wrażliwej.

- Ja jestem chyba nawet przesadnie wrażliwa. To chyba wynika z faktu, że potrafię cieszyć się z rzeczy małych. Na przykład z tego, że rano sobie wstanę i pojadę gdzieś rowerem. Albo, że zabiorę rodzinę do jakiejś fajnej restauracji. Takie nastawienie jest bardzo pozytywne, bo nie pozwala człowiekowi się zagubić gdzieś w tym tak zwanym wielkim świecie. Notabene do tego wielkiego świata mam duży dystans.

- Masz poczucie humoru? Lubisz żartować?

- Mam olbrzymie poczucie humoru i jestem śmieszka. Lubię się śmiać, uwielbiam koszarowe, praśne, sięgające dna, brudne kawały.

- To opowiedz jakiś..

- No nie, nie nadają się do druku (śmiech)

- To opowiedz taki, który się nadaje..

- No dobra, o Andrzeju Gołocie. Jola Pieńkowska przedstawia widzom telewizji śniadaniowej Andrzeja Gołotę. I zadaje mu pytanie: Po co bokserowi mocne nogi? „Yyyyyy” - odpowiada Gołota. Ok, następne pytanie - mówi Pieńkowska. Po co bokserowi silne ręce? „Yyyyyy” - odpowiada Gołota. Ok, kolejne pytanie. Po co bokserowi głowa? A Gołota odpowiada: „Jem ją” (śmiech).

- No to uważaj teraz na Andrzeja Gołotę... Rodzina, dom, praca - co oprócz tego jest jeszcze dla Ciebie ważne w życiu?

- Tak prozaiczna rzecz, jak jedzenie. Uwielbiam jeść, robić coś w kuchni, oglądać

programy kulinarne, wymyślać potrawy.

- A politykę lubisz?

- To zależy. Z ostatnich wyborów prezydenckich wyłączyłam się zupełnie, pewnie z powodu katastrofy pod Smoleńskiem. Pamiętam, że bardzo przeżywałam wybory w 2005 roku. Nie ukrywam, że moje sympatie polityczne skierowane są ku Platformie Obywatelskiej. „PiSiory” mnie przerażają, przeraził mnie „dokument” Pospieszalskiego, irytują mnie niekończące się wojny o krzyż. To nie jest moja Polska.

- Na koniec pogadajmy trochę o Twojej pracy. Co cię najbardziej kręci w kinie? W graniu?

Lubię się śmiać, uwielbiam koszarowe, praśne, sięgające dna, brudne kawały

- Uwielbiam plan filmowy, atmosferę planu, samo kreowanie postaci, czyli proces twórczy. Pierwsza ekscytacja jest w momencie, gdy dzwoni telefon z propozycją. Potem spotkanie z reżyserem, czytanie scenariusza, planowanie roli. Drażnią mnie natomiast premiery. Te tłumy fotoreporterów, trzeba im pozować, a człowiek czuje się jak w zoo. Pani Aniu trochę w lewo proszę! Ania podnieś nogę do góry, a teraz ustaw się tyłem! Strzelają tysiące zdjęć, a i tak liczą tylko na to, że zrobią ujęcie, do którego będą mogli dorobić historię, że Przybylska ma wielką dupę. I jeszcze tą dupę „wyzumują”, zakreślą czerwonym kółeczkiem i dopiszą, że na tej wielkiej dupie Przybylskiej wyskoczył pryszcz. Gdzie te czasy, kiedy na premierę przychodziło kilku fotografów, kilku krytyków, dziennikarze znający się na filmie i można było sobie fajnie podyskutować?

- Oglądasz filmy w wolnym czasie? Jakie kino lubisz?

- Praktycznie każde, oprócz fantastyki. Nie lubię też horrorów, bo się boję. Ambitne filmy lubię oglądać w kinie, na dvd oglądam filmy lekkie, łatwe i przyjemne. Myślę, że kino jest rodzajem psychoterapii. W kinie odnajdujemy swoje własne problemy, życiowe dylematy. Kino wywołuje emocje. Uwielbiam ten stan, gdy wychodzę z kina po obejrzeniu dobrego filmu i, albo jestem rozhisteryzowana i lzy mi lecą, albo nic do mnie nie dociera, bo myślę, o tym, co przed chwilą obejrzałam. ■

Rozmawiał Jakub Jakubowski



Nie wiem, czy
bylibyśmy
jeszcze razem,
gdyby nie
dzieci, mimo
że bardzo
się kochamy.
Ale też bardzo
kochamy życie,
ludzi,
towarzystwo

W MAGICZNYM ŚWIECIE

IZABELA MAŁKOWSKA, MATYLDA PROMIEN

Fascynuje go praca zarówno w teatrze, jak i na planie filmowym. Do Trójmiasta przyjechał z Olsztyna i nie wyobraża sobie innego miejsca w którym mógłby mieszkać. Tym bardziej, że tutaj, w Gdyni jest coś, co kocha nad życie – Teatr Muzyczny. Marek Kaliszuk to jeden z najpopularniejszych trójmiejskich aktorów.

Niedługo zobaczymy go w nowej sztuce Teatru Muzycznego - Spama!ot, czyli Monty Python i Święty Graal. Premiera już 2 października.

Monty Python na deskach

Musical, rewia, teatr absurdu. Świetna muzyka, taniec, bajecznie kolorowe kostiumy, król Artur, Rycerze Okrągłego Stołu, Broadway i kpina z wszystkiego. Ta najbardziej zakręcona komedia Broadwayu po raz pierwszy wystawiana jest w Polsce.

- Doskonały humor, rewelacyjna muzyka, zabawne dialogi i dobra zabawa – to mogę zagwarantować. Jest to musical, który po części jest pastiszem tego właśnie gatunku. Można powiedzieć, że śmiejemy się sami z sie-

bie. Gram księcia Herberta - to bardzo rola charakterystyczna. Mogę zdradzić, że śpiewam sopranem - opowiada ze śmiechem Marek Kaliszuk.

Taki rodzaj śpiewu to nawet dla takiego fachowca jak Marek jest dużym wyzwaniem. Ale to właśnie wyzwania go napędzają, mobilizują do pracy nad sobą, szczególnie w kierunku wokalnym. Nie da się ukryć, że Marek Kaliszuk śpiewa znakomicie i niejednej kobiecie już zadrżały kolana siedząc na czerwonych krzesłach widowni teatru Muzycznego i słuchając solowych partii śpiewanych przez przystojnego aktora.

- Chcę być coraz lepszy dlatego podjąłem studia na Wydziale Wokalno - Aktorskim gdańskiej Akademii Muzycznej, gdzie pod okiem wybitnego śpiewaka

i pedagoga, prof. Ryszarda Minkiewicza, rozwijam swoje umiejętności wokalne. Kto wie, może kiedyś uda mi się dostać moją wymarzoną rolę Judasza w musicalu Jesus Christ Superstar? Bardzo trudna partia do zaśpiewania. Ale myślę, że do niej to muszę się jeszcze trochę „zestarażyć” - śmieje się Marek.

Pierwsze fascynacje

Aktorem został trochę przez przypadek. To była trzecia klasa liceum. Jedną z atrakcji wycieczki szkolnej była wizyta w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Wtedy po raz pierwszy zobaczył na żywo musical. Była to „Evita”, jeden z największych hitów Teatru Muzycznego w historii. Spektakl, atmosfera teatru, dziesiątki utalentowanych ludzi grających,

śpiewających i tańczących – wszystko to tak go urzekło, że zaczął zastanawiać się nad zawodem aktora.

- Minął rok, zbliżała się matura i trzeba było myśleć o przyszłości. Planowałem zdawać na filologię angielską i pedagogikę. Jednak po cichu marzyłem o jakiejś uczelni artystycznej, może szkole aktorskiej. Ponieważ nie miałem w rodzinie żadnych tradycji aktorskich, nie brałem nawet udziału w konkursach recytatorskich, to pomyślałem, że szanse mam niewielkie. Któregoś dnia zupełnie przypadkiem dowiedziałem się z telewizji o istnieniu Studium Wokalno - Aktorskiego przy Teatrze im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Postanowiłem spróbować swoich sił i się udało – mówi Marek.

Udało się za pierwszym po-

dejsiem. Już od pierwszych dni utwierdzał się w przekonaniu, że była to właściwa decyzja. Tu spotkał fantastycznych nauczycieli, którzy otworzyli przed nim świat, o jakim dotychczas tylko marzył. Magiczny świat estrady. A na tej estradzie taniec, śpiew i kreowanie postaci, czyli całe spektrum przeżyć, emocji i związanej z tym ekspresji. Już na drugim roku studiów po raz pierwszy stanął na deskach profesjonalnej sceny - dołączył do obsady musicalu Hair w reżyserii Wojciecha Kościelniaka, zrealizowanego w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Wkrótce wystąpił jako Demetriusz w Śnie nocy letniej - trans-operze Leszka Możdżera według dramatu Williama Shakespeare'a, również w reżyserii Kościelniaka. Tą rolę uznaje za swój właściwy debiut sceniczny. Jako student w Teatrze Muzycznym zagrał również Edgara w „Wichrowych Wzgórzach” i Piotra w Jesus Christ Superstar. Dzisiaj jest już jednym z najpopularniejszych aktorów „Muzycznego” a za sobą ma role w największych hitach gdyńskiego teatru, między innymi w Draculi, Pinokiu, Footloose, Pięknej i Bestii, czy Skrzypku na Dachy.

Na szklanym ekranie

Marek próbuje swych sił nie tylko na deskach teatru. Już został zauważony w Warszawie, co skutkuje rolami w produkcjach telewizyjnych. Po kilku epizodach między innymi, w takich serialach, jak Egzamin z życia, Sąsiedzi, Klan, czy Niania, dostał rolę Bogusia w M jak miłość. Zaprezentował się tak dobrze, że scenarzyści rozwinęli wątek jego postaci.

- Fascynuje mnie praca na scenie i przed kamerą. Na planie zdjęciowym panuje specyficzna atmosfera, towarzyszą mi trochę inne emocje. Gram „na kamerę” w otoczeniu całej ekipy, a nie jak w teatrze, bezpośrednio dla widza. Nie ma długiego okresu prób. Po prostu wchodzisz i grasz. W teatrze jest zupełnie inaczej, można powracać do danej roli, sceny i mimo, że gra się coś po raz 15, czy 40 trzeba zachować świeżość i spontaniczność. Z kolei są pewne rzeczy, których nigdy bym nie doświadczył i nie nauczyłem się w teatrze, a których nauczyłem się na planie zdjęciowym. Nie umiem określić, co bardziej mnie intryguje. Po prostu lubię grać, bez względu na okoliczności - twierdzi Marek Kaliszuk.

Dzięki serialowi Marek stał się rozpoznawalny i popularny. Szybko przekonał się, jak łatwo szklany ekran winduje ludzi do roli celebrytów.

Wrażliwość na parkiecie

Zaproszenie do Tańca z Gwiazdami było dla niego zaskoczeniem. Zatańczył w siódmej edycji, a jego partnerką była Nina Tyrka. Para zyskała sobie bardzo dużą sympatię widzów i zajęła 6 miejsce. Marek włożył w treningi wiele serca i wysiłku, przeprowadził się na czas programu do Warszawy. Jak sam mówi, myślał, że odpadnie w pierwszym, najdalej trzecim odcinku. Dotrwał do ósmego. Odchodził z programu ze łzami w oczach. Te łzy były efektem wyzwolonych emocji. Zresztą, łez nie ma się co wstydzic - przekonuje sympatyczny aktor. Łzy to emocje, wrażliwość, uczucia - nie



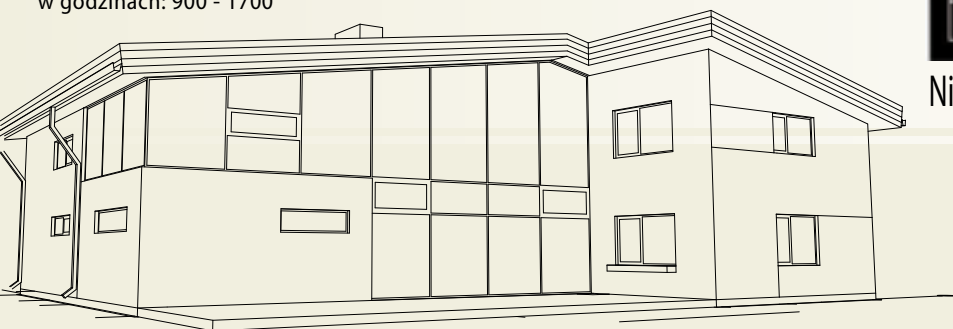
można ich dusić w sobie. Tego wieczora poznaliśmy po prostu prawdziwą twarz Marka Kaliszuka - mężczyzny wrażliwego, ale przede wszystkim szczerego, autentycznego w tym, co robi.

- Bo taki jestem. Nigdy nie udaję, cenię sobie naturalność,

mam zasady. Na pewno jestem pozytywnym człowiekiem, nie mam negatywnej postawy wobec świata, nie jestem zawistny. Lubię ludzi. Bywam bardzo krytyczny, zwłaszcza wobec siebie. No i chyba jestem trochę nieśmiały - kończy aktor. ■

REKLAMA

Biurowo czynne:
od poniedziałku do piątku
w godzinach: 900 - 1700



Nieruchomości "Kompleksowość i Bezpieczeństwo"

Al. Grunwaldzka 234
80-266 Gdańsk
tel/fax: (58) 341-36-07
tel. kom. 785 551 024
biuro@lumanex-nieruchomosci.pl

 *rejsclub.pl*

Z NAMI KAŻY DZIEŃ JEST INNY



Zamów najnowszy katalog rejsów z polskim pilotem (info@rejsclub.pl, tel. 58 713 82 00).
Pełna oferta oraz aktualne promocje dostępne są na stronach www.rejsclub.pl.

Czarnobyl

Turystyczna legenda - widmo

JAKUB GLINECKI

Czarny znak promieniowania na żółtym tle – od lat niepokojący, tajemniczy, budzący strach. Zwiastuje obecność niewidzialnego wroga, którego nie sposób poczuć ani posmakować. Widać go czasem w szpitalach, gdzie widnieje nad wejściami do gabinetów RTG, najczęściej schowanych głęboko w piwnicach, ale głównie kojarzony z energetyką jądrową, a w szczególności z jej czarną owcą – Czarnobylem.

Niecałe dwa tygodnie po 24 rocznicy awarii na Ukrainie wylądowałem w Kijowie, by przez następne 4 dni zwiedzać strefę. Zobaczyć na własne oczy miejsce, wokół którego urosło wiele mitów, do dziś elektryzujących ludzi. Zmierzyć się z Czarnobylem jako ikoną popkultury, która ciągle świeci jasno, będąc tłem fikcyjnych wydarzeń w popularnych grach komputerowych.

Wielka rozbiórka

Wstępu do strefy broni dość duży posterunek. Tam sprawdzane są pozwolenia, paszporty, a przy wyjeździe zarówno ludzie jak i wszelkie pojazdy przechodzą obowiązkową kontrolę radiologiczną. Po kilku minutach szlaban unosi się do góry, a nasz samochód rusza do Czarnobyla, czyli niewielkiego miasteczka położonego 18 km od elektrowni, która do dziś nosi jego nazwę. Gdy posterunek znika za zakrętem, nie widać żadnych znaków,

że jesteśmy w niecodziennym miejscu. Ot, dziurawa jak ser szwajcarski droga i las dookoła. Brzmi wręcz swojsko.

W samym mieście Czarnobyl, gdzie zostajemy zakwaterowani, nie uświadczymy tego, po co przyjechalśmy. Dwa działające sklepy, hotelik, stołówki, wiele zamieszkałych domów, ludzie

i samochody na ulicach. Mieszkają tam głównie pracownicy zajmujący się oczyszczaniem strefy, rozbiórką reaktorów, czy budową nowego sarkofagu dla bloku 4. Jedyne, co rzuca się od razu w oczy to ich strój – większość osób, kobiet i mężczyzn, porusza się w mundurach polowych.

Ruszamy. Im dalej od Czarnobyla, tym ciszej i bardziej pusto. Pierwszy nasz przystanek to barki rzeczne, bohaterki wielu wspaniałych zdjęć. Teraz da się już wejść tylko na jedną – reszta jest pocięta i leży na brzegu jako wielka hałda przygotowanego do zabrania złomu. Po najbliższej zimie, kiedy lód ponownie skuje wodę, a pracownicy będą mogli bez problemu podejść do barek, nic z nich już nie zostanie. Jedyne te kilka zdjęć.

Ich los zapewne podzielą też dźwigi rozładunkowe, które póki co stoją dumnie na swoich czterech, wielkich nogach, z wyjątkiem jednego, który pod własnym ciężarem runął do wody.

Powoli znika też blok 5 i 6 reaktora, którego budowa nigdy nie została skończona. Teraz ekipy robotników uzbrojonych w klucze i palniki zabierają ze strefy to, co tam najcenniejsze – metal.

W oku Moskwy

W czasie tej wyprawy udało nam się także odwiedzić kilka miejsc, które nie są dostępne dla większości zwiedzających. Pierwsze na liście miejsce bez wątpie-

nia przypada radarowi Duga - 2, który nosi oznaczenie kodowe Czarnobyl - 2, a często nazywany jest też Okiem Moskwy. Mowa tu o dwóch antenach, rozciągających się na niemal kilometr i sięgających prawie 140 metrów wysokości. Instalacja ta była częścią pozahoryzontalnego systemu ostrzegania, który miał na celu wytropić nadlatujące rakiety balistyczne na długo przed osiągnięciem celu. Dopiero kilka lat temu zniknęli stamtąd żołnierze, a wielkie maszty zaczęły popadać w charakterystyczną dla strefy ruinę. Jeśli nic się nie zmieni, pewnie i ta, imponująca budowla zacznie znikać, przegrzywając walkę z wiatrem, rdzą i palnikami robotników.

Kolejnym punktem na liście będą podziemia szpitala w Prypeci, które są jednym z najbardziej skażonych miejsc w strefie. Bezpośrednio po awarii w 1986 roku, do tego szpitala zwożono pierwszych strażaków i likwidatorów. Ich skażone kombinezony ochronne były wrzucane do piwnic i leżą tam do dzisiaj. Brak wentylacji sprawia, że w popularnych dozymetrach skala kończy się w przeciągu kilku sekund. Jedyne ciemność chroni to ogólnodostępne miejsce przed ciekawskimi, którzy w większości boją się zapuszczać do zimnych i wilgotnych piwnic.

Podobne podziemia można znaleźć pod zakładami Jupiter, które z początku produkowały radioodbiorniki, a po awarii w 1986 roku stały się ośrodkiem produkcyjno - badawczym pod



Lokomotywa na stacji Janów



Jakub Gliniecki na tle sarkofagu

nazwą Spetzatom. W tamtejszych piwnicach można znaleźć zamkniętą w słoikach niemal całą tablicę Mendelejewa, w tym roztwory radioaktywnych substancji, zabezpieczone jedynie zgnitymi korkami.

Miasto widmo

Zarówno szpital jak i zakłady Jupiter znajdują się w Prypoci, sławnym mieście - widmie, oddalonym od elektrowni zaledwie o 4 km. To, co zobaczyłem w Prypoci jest dla mnie sygnałem ewidentnej degradacji tego miejsca. Na ścianach przybywa graffiti, w szpitalu, czy przedszkole rosną stopy pseudoartystycznych instalacji tworzonych przez fotografów, którzy chcą przywieść ze Strefy swoje „mocne zdjęcie z ponadczasowym przesłaniem”. Są więc lalki w maskach przeciwgazowych, lalki na stole operacyjnym, 20-to mililitrowe strzykawki leżące w kochach, czy zegary przestawione na 01:24, czyli godzinę pierwszego wybuchu w elektrowni.

Czas jest dla strefy nieubłagany, w każdym aspekcie. Czarnobyl i Prypeć jako tętniące życiem miasta, perły socjalizmu, nie istnieją już od dawna. Teraz przyszła kolej na stopniowe niszczenie tego wielkiego pomnika,

jakim strefa była do tej pory.

Nie chodzi nawet o to, że nie ma tam już dziewiczych miejsc, bo to akurat nie powinno nikogo dziwić. Jednak zwiększający się ruch turystyczny powoduje nieuchronną profanację tego miejsca. Sugestywną kroniką tych zmian są właśnie graffiti – z początku tworzone przez artystów, którzy malowali na ścianach obrazy emocjonalnie związane z miastem - widmem, w którym powstawały. Jednak seria przedstawiająca np. czarne kontury dzieci „uchwyconych” w trakcie codziennej bez troski zaczyna się mieszać z rosnącą liczbą zwykłych napisów z cyklu „Tu byłem”, które są niczym innym jak aktem bezmyślnego wandalizmu. Niestety, wiele z tych napisów będzie dla nas jak najbardziej zrozumiałych, bo napisane zostały po polsku.

Znikająca legenda

W wielu miejscach Prypoci, nie sposób już poznać, że jesteśmy w centrum miasta liczącego niegdyś 50 000 mieszkańców. Tylko betonowe ulice i mającące między konarami dachy budynków przypominają, gdzie tak naprawdę jesteśmy. Dopiero widok z najwyższego, 16 - piętrowego bloku pokazuje ogrom



Widok na elektrownię z dachu 16-piętrowca w Prypoci

miejsca, w jakim się znajdujemy. Dziesiątki opuszczonych budynków stoją w cieniu dobrze widocznego z tej odległości sarkofagu. Tu po raz pierwszy przychodzi zaduma.

Zachodzące w strefie zmiany są nieubłagane. Radioaktywny materiał ulega procesowi połowicznego rozpadu, robotnicy starają się odzyskać wszystko, co ma jakąkolwiek wartość, turyści puszczają wodze fantazji i zamieniają Prypeć w wielką układankę, której elementy można dowolnie przedstawiać, by uzyskać satysfakcjonujące zdjęcie. Niedługo stary sarkofag zniknie, przykryty swoim zautomatyzowanym następcą, który rozpocznie rozbiórkę poprzednika, by w końcu wydobyć spod gruzów resztę stopionego paliwa jądrowego. Znikną też pokryte szlachetną rdzą pociągi ze stacji Janów i maszyny biorące udział w akcji gaśniczej, które teraz stoją na wspólnym, ogrodzonym zasiekami cementarzystwu. Zniknie legenda.

Co pozostanie? Nazwa, bo za-

pewne jeszcze przyszłym pokoleniom słowo „Czarnobyl” z nie do końca znanych im przyczyn będzie się źle kojarzyć. Zostaną zdjęcia, filmy, gry komputerowe. Bo i tych, co pamiętają, będzie coraz mniej.

Niedługo rozpoczną się prace związane z ustawieniem nowego sarkofagu, podczas których strefa zostanie wyłączona z ruchu turystycznego. Dlatego, jeśli ktoś chciałby na własne oczy zobaczyć pomnik radioaktywnej historii, niech się spieszy. Taką wycieczkę mogą z całego serca polecić, bo ma ona podobną wartość, jak odwiedzenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu – zostanie zapamiętana do końca życia. Jednak trzeba mieć świadomość, że wrócimy lekko rozczarowani, z pewnym niedosytem, bo w którymś momencie uderzy w twarz to coś, co mnie osobiście uderzyło w kawiarni „Prypeć”, wymierzając mi bolesny policzek niewielkim, białym napisem: „Byłem tu przed tobą, BUAHAHAHA”.



Porzucone maski gazowe

REKLAMA

M ALBERT MEBLE
PRODUCENT MEBLI

producent mebli na zamówienie

ul. Unruğa 111, 81-153 Gdynia
tel./fax: 058 663-58-88, fax: 058 742-11-19
kom: 48 609-023-390
e-mail: albert@albertmeble.pl

www.albertmeble.pl



Respekt

przed cieśniną Bassa



JAKUB JAKUBOWSKI

Marcin Gienieccko zakończył pierwszy etap samotnej eksploracji Australii. W ramach wyprawy Philips Mercedes Extreme Life trójmiejski podróżnik przejechał rowerem, często w ekstremalnych warunkach, 4300 km. Wyprawa zaczęła się w Darwin na północy Australii, a zakończyła w Adelaide, nad samym oceanem.

Początkowo wyprawa zaplanowana była na trzy etapy, jednak z powodu kłopotów sprzętowych i awarii specjalnego wózka, w którym Marcin trzymał wodę i ekwipunek, trzeba było zrezygnować z pieszego przejścia Pustyni Gibsona. Awaria okazała się nie do naprawienia, a marszruta w palącym słońcu bez dostatecznej ilości wody, oznaczała pewną śmierć. Marcin ryzykować nie chciał, wszak w domu czeka na niego niedawno poślubiona żona i nie narodzone jeszcze dziecko. Zamiast wędrówki przez pustynię Marcin wsiadł na rower i obrał kierunek na Adelaide. W chwili zamknięcia tego numeru magazynu „Prestiż” Marcin oczekiwał w Sydney na transport swojej łódki „Ostatni Mohikanin”, którą zamierza pokonać legendarną trasę Sydney Hobart.

- Trasa ta wiedzie przez owianą złą sławą Cieśninę Bassa, która pochłonęła wiele żeglarskich sław. Spotkałem się z Justinem Jonesem, który wraz z Jamesem Castrissonem w specjalnie przygotowanym kajaku przepłynął z Sydney do Nowej

Zelandii. To był światowy wyczyn na wodzie. Justin udziela mi cennych rad od 6 miesięcy, doradza. Rozmawialiśmy o wielu sprawach, ale nasze przemyślenia skupiły się na prądach morskich u wybrzeży Tasmanii oraz wyspy Flinders. Po prostu powiedział: Marcin, żeby przejść Bassa łódka musi być szybsza od prądów. Nie można spać w Bassa w łódce - to zabójstwo. Dwa prą-



dy zderzają się i nie tylko powodują największe na świecie fale, ale kręcą łodzią jak w wirówce - pisze w mailu do „Prestiżu” Marcin Gienieccko.

Już po wstępnym rekonesansie Marcin wie, że aby zmierzyć się z tym śmiertelnie niebezpiecznym wyzwaniem konieczne będą przeróbki łodzi. Trzeba będzie też poczekać na odpowiednią pogodę.

- Po rozmowach z wieloma ekspertami wiem, że najlepszym momentem na przepłynięcie Cieśniny Bassa jest luty, marzec. Muszę zatem czekać, a takie

bardzo chcę to zrobić. Będąc w Sydney odwiedziłem też tujejsze Muzeum Morskie. Przyglądałem się uważnie relacjom z regat Sydney Hobart z 1998 roku, kiedy to utonęło 5 żeglarzy. Przeszedł tam sztorm doskonały - bo takie są u wybrzeży Tasmanii i w Cieśninie Bassa. Przyglądałem się i zobaczyłem jak jedna z osób ze łzami w oczach ogląda film z tamtego wydarzenia. Był to mężczyzna koło 60-ki, może trochę więcej. Wpatrywał się w obraz, wyglądał na zmęczonego i bardzo smutnego. Nie wiedziałem o co chodzi, ale zainteresowałem mnie ten facet. Coraz mocniej zaciskał zęby o pięści. Zapytałem o co chodzi... spojrział na film, na mnie i powiedział: „w tych nieszczęśliwych regatach brał udział mój syn. Zginął na morzu. Nie zdążyli go uratować. Pomoc przyszła za późno. Był sztorm doskonały. Od czasu, kiedy muzeum pokazuje te wydarzenia z 98 roku, raz w tygodniu tutaj przychodzi - dodał. Zamarłem. Dłonie moje stały się lodowate. Myślę, że ten kadr z tego spotkania zostanie w mojej pamięci do końca życia - mówi Marcin Gienieccko. ■

targi aranżacji i wyposażenia wnętrz

Festiwal Wnętrz

Gdańsk
25-26 września
2010

Międzynarodowe Targi
Gdańskie (HALA V), ul. Beniowskiego 5

Zapraszamy od 10:00 do 17:00

**Odkrywamy wnętrza na nowo! Zainspiruj się!
Porady architektów wnętrz!**

budujemy **kontakty handlowe**

ul. Wzrzesńska 6/10, 31-031 Kraków, tel. 012 432 95 00, fax 012 429 55 20 www.22

prestiz VIRTUS
magazyn wnętrzowski konferencje i szkolenia

KONKURSY

Wejdź na stronę www.magazynprestiz.com.pl

i weź udział w konkursach



Studio urody Prestiz

Do wygrania trzy pojedyncze zaproszenia na depilację laserową pach.

Odpowiedź na pytanie konkursowe znajduje się na stronie
www.studiourodyprestiz.pl

Każdego na świecie koszykarskie SIOU

23 października 2010 (sobota) godz. 18⁰⁰

w hali Sportowo-Widowiskowej ERGO ARENA

Zabawa i humor

Harlem Globetrotters

Harlem Globetrotters

Do wygrania jedno podwójne zaproszenie na występ koszykarskich czarodziejów, legendarny zespół Harlem Globetrotters, w hali Ergo Arena

**Na odpowiedzi czekamy do 30 września pod adresem:
konkurs.trojmiasto@eprestiz.pl**

 **morizon.pl**
wyszukiwarka nieruchomości



Morizon.pl to najszybciej rozwijający się
serwis ogłoszeniowy w Polsce

Ponad 600 000 ofert z 1400 biur
nieruchomości, 400 000 wizyt miesięcznie

Wejdź na Morizon.pl i sprzedaj swoją nieruchomość
Kod premium o wartości 14,95 zł ważny do 31 grudnia 2010

Twój kod premium: **APR**

Czym jeżdżę?

Niezawodny Japończyk



foto: Paweł Klejner

JAKUB JAKUBOWSKI

Marcin Dukiel, prezes zarządu dużej firmy transportowej z Pomorza, posiadaczem pięknego, czarnego Lexusa GS 300 stał się - można powiedzieć - przypadkiem. Był przywiązany do marki Honda i kolejnym jego autem miał być luksusowy model Legend. Dzisiaj jednak jeździ Lexusem

Już widział się za kierownicą Hondy Legend. Złożył nawet zamówienie u 딜era, ale pewnego dnia wszedł z kolegą do salonu marki Lexus. Tam namówiono go na jazdę próbną modelem GS. Wsiadł z ciekawości. Może też z pasji do motoryzacji. Japońskiej motoryzacji głównie. Kilkadziesiąt kilometrów jazdy testowej i już wiedział, czym chce jeździć.

- Nie było innej opcji. Właściwości jezdne tego auta zachwyciły mnie od pierwszej chwili. Na szczęście udało mi się odkręcić złożone wcześniej zamówienie na Hondę i ze spokojem mogłem sfinalizować zakup GS-a. W tym samochodzie podoba mi się wszystko. Niezwykła precyzja wykonania najmniejszych nawet elementów to w japońskiej motoryzacji standard, a ja przywiązuję wagę do tego, aby nic mi nie latało, czy nie skrzypiało. Nie bez znaczenia był również fakt, że tych aut nie jeździ za wiele po naszych drogach. Ładny design rzuca się w oczy, ale najważniejsze jest to, co to auto ma pod maską - mówi Marcin Dukiel.

A pod maską ukryty jest benzynowy trzylitrowy silnik V6 gwarantujący prawdziwie sportowe osiągi. Silnik ten to wyjątkowa kombinacja cech, które rzadko występują łącznie: sportowych osiągnięć, wysokiej kultury pracy i niskiego zużycia paliwa. Samochód przyspiesza od 0 do 100 km/h w czasie 7,2 sekundy a wielokrotnie nagradzany układ VVT-i stale dostraja silnik w celu idealnego dostosowania charakterystyki pracy silnika do warunków jazdy. Przekłada się to przede wszystkim na dynamikę silnika, niższe spalanie i niższą emisję spalin.

- Mimo dużej pojemności silnika ten samochód w cyklu mieszanym potrafi spalić około 9 litrów benzyny na 100 km. To rewelacyjny wynik, jak na tej klasy pojazd i moc silnika, którą dysponuje, czyli 249 KM. W Lexusie GS 300 idealnie jest też dopasowany stosunek masy do mocy. Auto waży około 1600 kg, co przy takiej mocy gwarantuje zrywność, elastyczność i dynamikę - dodaje Pan Marcin.

Jego Lexus to bardzo bogato wyposażona wersja. W zasadzie łatwiej powiedzieć, czego nie ma, niż co ma.

- Ma wszystko to, co powinien mieć tej klasy samochód, czyli przede wszystkim wiele elektronicznych systemów wpływających na bezpieczeństwo, doskonały system audio, wysokiej jakości skórzaną tapicerkę. Z rzeczy, które ewentualnie by się przydały, to nie ma napędu na cztery koła. Ostatniej zimy, która mocno dała nam się we znaki, bardzo by się przydał - mówi Marcin Dukiel.

Inną zaletą tego auta jest niezawodność. Jak na japońskie auto przystało, Lexus Pana Marcina mechanika widuje tylko od przeglądu do przeglądu. ■



Dane techniczne

Lexus GS 300

Pojemność silnika: 2995 cm³

Układ cylindrów: V6

Moc: 249 KM

Max. moment obrotowy:

310/3500

Skrzynia biegów: 6 stopniowy automat

Prędkość max: 240 km/h

0-100 km/h: 7.2 sek

Iwona na co dzień piastuje kierownicze stanowisko w dużej korporacji. Michał - z zamiłowania jest fotografem. Mimo tak odmiennych profesji ich życiową pasją są podróże. Pamiątki, które przypominały im beztrudnie i niepowtarzalne chwile spędzone podczas wspólnych podróży, postanowili zagospodarować w mieszkaniu. Te niezwykle urokliwe przedmioty, sprawiły, że wnętrze nabrało blasku i zyskało niepowtarzalny eklektyczny wystrój.

Słomka i cegła

Powierzchnia mieszkania jest sumą połączenia kawalerki i mieszkania trzypokojowego. Dzięki zburzeniu ścianki oddzielającej dwa mieszkania właściciele uzyskali wymarzoną, dużą otwartą przestrzeń.

- Początkowo mieszkanie było mało atrakcyjne. Wszystkie rury i nierówności były na wierzchu - mówi Iwona. - Potrzebowałam osoby, która ogarnęłaby cały ten mieszkaniowy nieład w jedną całość i stworzyła z tego harmonijne wnętrze - dodaje.

Mieszkaniem właścicieli zajęła się zaprzyjaźniona trójmiejska projektantka wnętrz Marta Bagińska.

- Projekt opierał się na tym, aby w sensowny sposób połączyć powierzchnie dwóch mieszkań. Michał i Iwona marzyli o wnętrzu, które łączyłoby stare elementy z nowymi. I w ten sposób wyszedł nam efektowny eklektyzm - tłumaczy Bagińska.

Stara kawalerka została przerobiona na salon, jadalnię i kuchnię. Powierzchnie oddziela stylowy mur wykonany z rozbiórkowej cegły, który zasłania wnętrze kuchenne od otwartej powierzchni salonu. W ognistą cegłę została „wtopiona” słomkowa szafa na książki i drobiazgi. Od strony kuchennej cegła jest przykryta hartowanym szkłem.

- Słomkowa kuchnia świetnie wpisuje się we wnętrze mieszkania. Efekt byłby jeszcze lepszy, gdybym zamiast zwykłych blatów wyłała beton. Niestety w Polsce nie ma osoby, która podjęłaby się tego wyzwania. Dlatego blat i podłoga zostały wykonane w szarym odcieniu odzwierciedlającym kolor betonu - mówi właścicielka mieszkania.

Sentymentalne pamiątki

Na ścianach triumfuje jasna morela połączona z elementami szaro - srebrnej tapety. Oświetlenie to ręcznie robione, ceramiczne lampy zaprojektowane przez Bagińską. Kawowe zasłony doskonale pasują do kremowej kanapy w salonie i do dębowego stołu w jadalni. Podłoga w kolorze bielonego dębu jest praktyczna, ponieważ panele są wysokiej szeralności.

Istotnym elementem jest sprowadzana z Indii komoda.

- Została zamówiona w sklepie kolonial-

Prestizowe wnętrze Sentymentalny eklektyzm

NATALIA LEBIEDŹ

Stylowa indyjska szafa, jedwabna lampka, hiszpański byczek i tykwa z Kenii - to tylko niektóre nabyte przedmioty i pamiątki z podróży, które znalazły swoje miejsce w mieszkaniu Iwony i Michała.

nym. Jest oryginalna, ponieważ wykonano ją z podkładów kolejowych. Nadaje mieszkaniu charakter i rzuca się w oczy - tłumaczy Iwona.

Całe wnętrze zostało w subtelny sposób wzbogacone pamiątkami z podróży.

- W każdym kącie mieszkania znajduje się jedna pamiątka. Na zasłonach w salonie wiszą dzwoneczki przywiezione z Włoch, byczek na półce w jadalni jest z hiszpańskiej Barcelony, turkusowa rybka jest znakiem Sardynii, a tykwa usytuowana na karniszu w kuchni przyjechała z nami z Kenii - wspomina Iwona. - Drewniane słoniki wyhandlowaliśmy również w Kenii na targu. W zamian za nie oddałam skarpetki, zużyty błyszczki i długopis - dodaje.

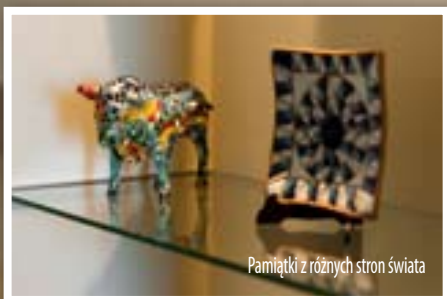
Marokańska sypialnia

Sypialnia niewątpliwie jest najmocniejszym atutem znajdującym się w drugiej części mieszkania. Cynamonowy kolor ścian doskonale pasuje do turkusowej tapety, oświetlenia, wiszących sznureczków i czekoladowo niebieskich poduch, które ożywiają i ocieplają dębową ramę łóżka i nocne szafeczki.

- Pomieszczenie miało przypominać styl marokański - mówi właścicielka. - Dlatego projektantka skupiła się na małych precyzyjnych wzorkach i mozaice, które zauważalne są na jedwabnej lampie udekorowanej ręcznie przez Martę.

Każda rzecz w mieszkaniu pochodzi z innej części świata i ma swoją historię. Iwona i Michał zapowiedzieli już kolejne podróże, z których mają nadzieje przywieźć nowe wspomnienia i nowe pamiątki. ■

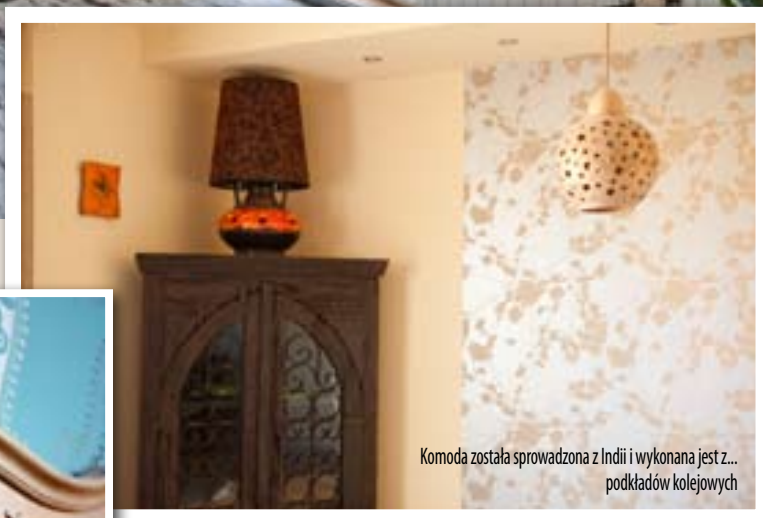




Pamiątki z różnych stron świata



Stylowy mur z rozbiórkowej cegły oddziela salon od kuchni



Komoda została sprowadzona z Indii i wykonana jest z...
podkładów kolejowych



Zdobiona, dębowa rama łóżka



Kuchnia z założenia miała mieć surowy klimat



Dzwoneczki jako element dekoracyjny

Coaching – moda czy metoda?

MATYLDA PROMIEN

Grzegorz Jezierski przez wiele lat był top menagerem w korporacyjnej strukturze telekomunikacyjnego giganta. Dobre stanowisko, co jakiś czas awans, coraz lepsze zarobki, coraz większe kompetencje. Wszystko było dobrze, gdyby nie jeden fakt - praca nie sprawiała mu przyjemności. Pomocny okazał się coaching.

Nie da się ukryć, że coaching robi ostatnio furorę. Czym jednak jest coaching? Czy to tylko chwilowa moda, czy faktycznie skuteczna metoda na dokonanie w życiu trwałych zmian, takich o których od dawna marzymy?

W pułapce kariery

- W pracy dawałem z siebie wszystko, osiągałem sukcesy, napędzała mnie chorobliwa wręcz ambicja. Byłem cenionym i docenianym pracownikiem, bardzo dobrze zarabiałem, ale też pracowałem od świtu do późnego wieczora. Słowo urlop wpisałem do słownika wyrazów obcych, na poważny związek też nie było czasu. Przyszła czas, że nastąpił przesyt takim trybem życia. Praca przestała sprawiać mi przyjemność, jednak nie byłem w stanie jej rzucić, gdyż przecież z czego trzeba było żyć. I tak trwałem w takim stanie przez prawie 2 lata, do czasu, gdy trafiłem na artykuł w gazecie o coachingu. Poszedłem na spotkanie i sam nie wierzyłem w to, co potem nastąpiło - opowiada Grzegorz Jezierski.

Panu Grzegorzowi wróciła nie tylko motywacja do pracy, ale też wiara, że w parze z sukcesami zawodowymi, mogą iść sukcesy w życiu osobistym. Efektem było kolejny awans, tym razem na stanowisko kierownicze, co wiązało się z więk-



foto: Materiały prasowe

szą odpowiedzialnością, ale też z możliwością przekazania wielu obowiązków podległym pracownikom, co wprost proporcjonalnie przekładało się na czas pracy. Nagle okazało się, że można pojechać na urlop, w weekend wyskoczyć na strzelnicę golfową i spotkać się wieczorem na drinku z kolegami. Jak udało się to osiągnąć?

Nie odkładaj życia na później

- „Kiedyś zrealizuje swoje cele”. „Chcę mieć udany związek”. „Od dawna usiłuję zmienić coś w swoim życiu”. „Coś jest nie tak” - z takimi i podobnymi stwierdzeniami spotykam się na co dzień. Jeśli te lub po-

dobne zdania wydają się komuś znajome, mogą przypominać o niezrealizowanych, często odkładanych na później planach. To jak odkładanie życia na później. Życie zawodowe i osobiste to jak dwa koła tego samego roweru. Trudno na nim jechać, gdy w jednym z kół brakuje powietrza. Coaching pomaga uzupełnić powietrze - mówi Monika Reszko, certyfikowany coach International Coaching Community.

Rezygnacja z własnych marzeń i celów to nierealizowanie swoich potrzeb, co prowadzi do braku motywacji, braku zaangażowania, zazdrości, utraty poczucia bezpieczeństwa i sprawczości w życiu. W dalszej kolejności prowadzić może do konfliktów

z otoczeniem i chęci ucieczki. Skutkiem takich działań jest często smutek, poczucie osamotnienia, nałogi. Sposobem na dokonanie zmiany może być dla takiej osoby właśnie coaching. Nie jest to jednak psychoterapia ani doradztwo. Coaching nie skupia się na wyjaśnianiu mechanizmów doświadczanych trudności, ani na dawaniu rad. To proces, w którym klient koncentruje się na przyszłości i rozwiązaniach - podkreśla Monika Reszko i dodaje: - coaching indywidualny to spotkania klienta z coachem ukierunkowane na realizację konkretnego celu. Sesje odbywać się mogą w firmie. Z uwagi jednak na fakt, że dla klienta coaching, to często proces głębokiej zmiany i odkryć,

REKLAMA



Perfect Consulting – Twój Partner w rozwiązaniach HR
www.perfectconsulting.pl

Filary naszej działalności

Doradztwo Personalne

- Assessment Centre / Development Centre
- Wartościowanie stanowisk

Audyty Organizacyjne

- Optymalizacja struktury organizacyjnej
- Udoskonalanie procesów

Doradztwo Strategiczne

- Wdrażanie programów poprawy produktywności
- Restrukturyzacja

Szkolenia i Coaching

- Rozwój umiejętności osobistych
- Szkolenia Managerskie



już wiem, że to był błąd - mówi Pan Grzegorz.

Żyj w zgodzie z samym sobą

Korzyści z coachingu to z pewnością wzrost poczucia własnej wartości, odzyskanie motywacji i radości z życia. Organizacje, które wdrożyły coaching jako metodę rozwoju pracowników, zauważyły wzrost skuteczności zarządzania, mniejszą ilość konfliktów, zmniejszenie czynników stresogennych, wzrost zadowolenia i motywacji pracowników, co korzystnie wpłynęło na kondycję i rozwój firmy. ■

zadbać należy o odpowiednie miejsce i czas. Cały proces nie powinien przekroczyć dziesięciu spotkań, trwających średnio dwie godziny, odbywających się w odstępie dwóch do czterech tygodni.

Wykorzystaj swój potencjał

Coaching to odpowiedź na obecną w każdym z nas potrzebę doskonalenia. To narzędzie, które można wykorzystać w zależności od potrzeb, od tego, w jakim obszarze swojego życia klient chciałby wprowadzić zmiany - mówi Katarzyna Kozubek, coach International Coaching Community.

Głównym celem coachingu jest wzmocnienie oraz wspieranie klienta w samodzielnym dokonywaniu zamierzonej zmiany, w oparciu o jego własne

odkrycia, wnioski, zasoby i cele. Hanna Kąkol, coach ICC dodaje: - Dla wielu osób bodźcem do poszukiwań i chęci zmiany jest niezadowolenie ze swojej sytuacji zawodowej. Powody niezadowolenia bywają różne. Dla jednych jest to brak pracy, dla innych przeciwnie, nadmiar obowiązków, ktoś chce poprawić swoje relacje, albo po prostu nie lubi swojej pracy. Praca zajmuje znaczną część naszego życia i choćby z tego powodu, logicznie rzecz postrzegając, powinna dawać nam głównie satysfakcję i radość.

- Umysł człowieka to w dziewięćdziesięciu procentach podświadomość. W trakcie coachingu, klient nie tylko określa kierunek działania, czyli cel, ale pokonując swoje głównie nieświadome obawy i przekonania, dokonuje korzystnych dla siebie zmian - mówi Katarzyna Ko-

zubek, i dodaje: - cele klienta są jednym z ważniejszych elementów procesu i nadają kierunek zmiany, a odpowiedzenie na pytania „czego chcę?”, „gdzie chcę być za rok i więcej?”, pomagają skupić się na przyszłości. Samo powiedzenie, czego się nie chce, nie wystarczy. To tak jakbyśmy szli do sklepu z listą rzeczy, których nie chcemy kupić. W procesie coachingu klient uczy się koncentrować na tym, czego chce więcej, a nie na tym, czego chce uniknąć.

Tak właśnie było z Grzegorzem Jezierskim.

- Żyłem od kwartału do kwartału. Żeby tylko wyrobić założony plan sprzedaży. Liczył się tylko wynik. Nie potrafiłem spojrzeć daleko w przyszłość. Gdy coach zapytał mnie, jak się widzę za 5 lat, to powiedziałem, że to tak odległa przyszłość, że nawet się nie zastanawiam nad tym. Teraz



REKLAMA

Coaching

www.coachingwtrojmiescie.pl

w 3mieście

Męczyzna doskonały

NATALIA LEBIEDŹ

Męczyzna zadbany to mężczyzna atrakcyjny. Nic więc dziwnego, że coraz więcej mężczyzn korzysta z różnego rodzaju zabiegów oferowanych przez salony kosmetyczne i ośrodki spa. Wiele trójmiejskich gabinetów wychodzi na przeciw męskim potrzebom i wprowadza do oferty usługi specjalnie dla mężczyzn.



Nie da się ukryć, że w Polsce w dalszym ciągu panuje stereotyp, że mężczyzna korzystający z usług gabinetów kosmetycznych jest zniechęcony. Na szczęście walka z tymi stereotypami przynosi coraz lepsze efekty, dzięki czemu coraz więcej zadbanych mężczyzn można zobaczyć na ulicach. Jak o siebie dbają? Z jakich zabiegów korzystają?

Tajniki męskiej skóry

Na pewno siłownia i zdrowe jedzenie to nie wszystko. Trzeba też zadbać o skórę. Ci którzy uważają, że męska skóra od kobiecej niczym się nie różni są w błędzie. Mężczyźni mają o ponad dwadzieścia procent grubszą skórę od kobiet.

- Wydziela ona więcej tłustego serum i szybciej się zanieczyszcza. W rezultacie wymaga większej pielęgnacji i częstszej higieny. Zaniedbanie, brak pielęgnacji może doprowadzić do stanów

zapalnych, widocznych blizn, głębokich bruzd oraz szerokich porów na twarzy - tłumaczy Edyta Rybicka z Instytutu Urody Declaire w Gdyni.

Ośrodki spa i salony urody robią wszystko, aby zachęcić mężczyzn do częstszego korzystania z usług poprawiających wygląd i samopoczucie. Jedną z nich jest „męski” klimat w gabinecie.

- Mężczyźni w przeciwieństwie do kobiet nie przepadają za intensywnym zapachem. Dlatego zabiegi są mniej „zapachowe”, a konsystencje kremów i masek są lekkie i żelowe. Gabinet jest odpowiednio dostosowany do męskich potrzeb, np. są ręczniki w ciemnych kolorach, a w tle gra relaksująca muzyka - dodaje Edyta Rybicka.

Wodny relaks

Modną formą relaksu na trójmiejskim rynku stał się masaż wodny i szkockie bicze. Silny strumień wody pod ciśnieniem

o zmiennej temperaturze to prawdziwe ukojenie. Czas trwania takiego zabiegu wynosi około piętnastu minut.

- Szkockie bicze mają właściwości pobudzające i służą rozbiciu tkanki tłuszczowej. Wywołują tak zwaną gimnastykę naczyń krwionośnych poprzez przemienny skurcz i rozkurcz ich ścian. Przy dłuższym stosowaniu hartują oraz podwyższają odporność organizmu - tłumaczy Aleksandra Rogacewicz, kosmetolog ze SPA w Hotelu Dwór Oliwski.

Jednak nie każdy może pozwolić sobie na tak intensywny relaks. Zabieg odradza się osobom, które mają problemy z żyłakami i nadciśnieniem. Drugą wodną formą relaksu jest podwodny masaż. Wykonywany jest przy użyciu strumienia pod ciśnieniem.

- Masaż ma działanie tonizujące i rozluźniające. Do zabiegu przeznaczona jest tylko i wyłącznie ciepła woda. Całość trwa około dwudziestu minut - dodaje Aleksandra Rogacewicz.

Paznokcie to podstawa

Dłonie są naszą wizytówką, o którą w sposób wyjątkowy należy dbać i pielęgnować. Kiedyś mężczyźni z szyderczym uśmiechem na twarzy reagowali na wizytę u kosmetyczki. Sceptycznie podchodzili do zabiegów manicure i pedicure. Aktualnie coraz więcej panów decyduje się na odżywczą kurację płytki paznokcia.

Pielęgnację należy rozpocząć od usunięcia zbędnych skórek, które skrcają płytkę nadając niechlujny wygląd. Do tego zabiegu odradza się używania nożyczek i czątek, ponieważ są to przedmioty ostre, szkodzące dolnej części płytki. Przez „dłubanie” dziury w paznokciu płytka staje się słabsza i częściej łamliwa. Najlepszym rozwiązaniem jest odpowiedni krem lub olejek, który należy wmasować drewnianym patycz-

kiem w dolną część paznokcia tak, aby zmiękczyć skórki. Kolejnym etapem jest nadanie paznokciom odpowiedniego kształtu.

- W przypadku kobiecej płytki kosmetyczka może poeksperymentować z kształtem paznokcia. Natomiast jeśli chodzi o mężczyzn to zaleca się, aby paznokcie były estetycznie podcięte i naturalnie opilowane. Na prosto lub na okrągło - tłumaczy Beata Mucha z Centrum Pięknego Ciała w Sopocie. Zabieg może, ale nie musi zakończyć się nałożeniem bezbarwnego lakiery do paznokci.

- Wielu mężczyzn radykalnie odmawia tego typu „zakonserwowania” płytki, niemniej są też tacy, którzy bez problemu się na to decydują - dodaje Beata Mucha.

Całkowite nawilżenie

Męska skóra, podobnie jak kobieca, wchłania wiele różnych substancji. Nic zatem dziwnego, że zbawienny wpływ na nią mają zabiegi oczyszczające, głównie peelingi. Zabiegi te powodują, że skóra jest odświeżona, a cera nie matowieje.

- Mężczyznom polecamy zabieg błyskawicznego oczyszczenia skóry. Polega on na wyrównaniu struktur naskórka poprzez peeling, co uelastycznia i reguluje skórę podrażnioną choćby podczas codziennego golenia - tłumaczy Alicja Bock ze SPA w gdynskim Hotelu Nadmorskim.

Doskonałym peelingiem jest również masaż relaksacyjny z udziałem olejków eterycznych (rozmaryn, grejpfrut, imbir).

- Podczas zabiegu mężczyzna zrzuca z barków wielki ciężar codziennych stresów i obowiązków. Nasyca ciało i umysł radością energią wonnych olejków, a w efekcie staje się zrelaksowany i uśmiechnięty - mówi Edyta Rybicka. ■

CHIRURGIA
PLASTYCZNA



MEDYCYNA
ESTETYCZNA

Piękno w zasięgu ręki

dr med. Janusz Zdzitowiecki



Proponowane zabiegi m.in.:

- lifting
- plastyka powiek, nosa, ust
- powiększanie piersi
- podniesienie piersi
- zmniejszenie piersi
- operacja ginekomastii
- plastyka brzucha
- liposukcja
- plastyka warg sromowych
- laserowe odmładzanie

Macrolane™ bez skalpela!
powiększanie i modelowanie piersi

Restylane™
przywracanie hydrobalansu skóry twarzy, szyi, dekoltu, dłoni itp.

Pellevé-Radiage™ bez skalpela!
nieinwazyjne odmładzanie skóry twarzy, szyi, dekoltu, brzucha, itp.

IPL - impulsowa lampa terapeutyczna
depilacja, zamykanie naczynek twarzy

Botox™
terapia zmarszczek skóry twarzy

NOWOŚĆ!

ANTI AGING SKIN PROGRAM
Ekskluzywny program stałej opieki nad skórą twarzy, szyi i dekoltu.

www.DrMed.pl

Gabinet chirurgii plastycznej i medycyny estetycznej
Gdynia, ul. Bema 15/1
Rejestracja:
tel. +48 602 210 680



BALTIC DENTAL CLINIC CENTRUM STOMATOLOGII ESTETYCZNEJ

IMPLANTOLOGIA

- NAJNOWSZE SYSTEMY IMPLANTOLOGICZNE
FIRM NOBE BIOCARE oraz ALPHA BIO

ORTODONCJA

- ZAMKI METALOWE I PEŁNOCERAMICZNE
- APARATY SAMOLIGATURUJĄCE

PROTETYKA

- POSIADAMY W PEŁNI WYPOSAŻONE LABORATORIUM
STOMATOLOGICZNE

CHIRURGIA

- WSZYSTKIE ZABIEGI PRZEPROWADZAMY W NASZEJ
KLIMATYZOWANEJ SALI CHIRURGICZNEJ

STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA W PRZYSTĘPNYCH CENACH

WYBIELANIE NAJNOWSZĄ LAMPĄ WYBIELAJĄCĄ

www.bdcclinic.pl

DLA PAŃSTWA WYGODY POSIADAMY RTG PANORAMICZNE ORAZ URZĄDZENIE WOND DO WYKONYWANIA MIEJSCOWYCH ZNIECZULEŃ

Zatrzymaj piękno na długo...

Sculptra to preparat używany w medycynie estetycznej, zawierający kwas L-polimlekowy. Po wstrzyknięciu pobudza tkanki skóry do produkcji własnych włókien kolagenowych. Dzięki temu przywraca jej objętość i wygładza nawet głębokie bruzdy zmarszczkowe.

Polecany jest wszystkim, którzy chcą uzyskać młody wygląd skóry. Szczególnie osobom, które w krótkim czasie z powodu intensywnego odchudzania straciły sporo, co najmniej 10 kilogramów. Jak wiadomo, taki ubytek wagi szczególnie mocno odbija się na wyglądzie twarzy, szyi, dekoltu i dłoni. Dzięki zabiegowi z użyciem preparatu Sculptra rysy twarzy ulegają wygładzeniu, owal wyraźnie się poprawia. Podobnie dzieje się z napięciem skóry dłoni i dekoltu.

Należy pamiętać, że Sculptra to preparat przywracający objętość skóry w sposób stopniowy. Nie należy spodziewać się natychmiastowych efektów tuż po zabiegu, gdyż rezultat pojawia się wraz z upływem czasu. Aby osiągnąć zadowolenie pacjenta często nie wystarcza jedna wizyta w gabinecie. Potrzebna jest seria dwóch, trzech zabiegów. Lekarz po pierwszym zabiegu ocenia stan pacjenta, indywidualną odpowiedź skóry na preparat, pyta też o oczekiwania samego pacjenta.

I podejmuje decyzję, ile zabiegów należy wykonać w terapii. Odstępy między kolejnymi zabiegami to około 4-6 tygodni. A rezultaty mogą utrzymywać się nawet do 2 lat! Co ważne iniekcje w przeciwieństwie do innych tego typu procedur, nie są bolesne. Pacjent przed zabiegiem jest znieczulany miejscowo (krem Emla), a podczas podawania Sculptry znieczulająco działa dodany do niej specjalny preparat.

Na koniec rzecz najważniejsza - niezwykle istotna przy tym zabiegu jest współpraca pacjenta z lekarzem. Nie wystarczy sama aplikacja preparatu. Dla uzyskania optymalnego efektu niezbędne jest też systematyczne wykonywanie przez pacjenta masażu w strefach iniekcji, aby równomiernie rozprowadzić preparat pod skórą. Masaż należy wykonywać przez 15 dni po zabiegu, pięć razy dziennie po 5 minut. Jak to zrobić pokaże nam lekarz. Nie jest to trudne, najważniejsza jest systematyczność.

Dr Iwona Bonisławska,
dermatolog estetyczny
www.bonislawska.pl

Wiecznie młodzi

NATALIA LEBIEDŹ

Nie sztuką jest naciągnąć twarz. Sztuką jest to, aby pacjent dobrze wyglądał i świetnie się czuł. Ta złota myśl przyświeca chirurgom plastycznym wykonującym facelifting - zabieg, który może odmłodzić człowieka nawet o 10 lat.



Według statystyk coraz więcej osób decyduje się na ten zabieg. Jak przekonują trójmiejscy eksperci, dr Hanna Tosińska - Okrój i dr Marek Muraszko, są to najczęściej osoby po 50 roku życia.

- Lifting twarzy to operacja chirurgiczna, która ma na celu napięcie skóry i układu rozciągowego mięśni powierzchniowych oraz napięcie mięśnia szerokiego szyi. Dzięki temu twarz nabiera dawno niewidzianej rzeźkości i młodości - mówi dr Hanna Tosińska - Okrój, chirurg plastyczny z Gdańska.

W chirurgii plastycznej wy-

różnia się dwa rodzaje liftingu: czołowy oraz klasyczny.

- Pierwszy z nich polega na wygładzeniu skóry czoła i na uniesieniu łuków brwiowych. Natomiast w liftingu klasycznym podciągamy skórę policzków i okolice zuchwowej oraz szyi - tłumaczy dr Marek Muraszko.

Efektom faceliftingu jest częściowe wygładzenie zmarszczek, spłytenie fałdu nosowo - wargowego, likwidacja nadmiaru skóry na policzkach, w tym tak zwanego „chomika” oraz poprawa wyglądu szyi.

- Należy pamiętać, że zabieg ten nie usuwa zmarszczek wokół

wargi górnej (od nosa do brzo- gu wargi - przyp.red.) oraz nie likwiduje zmarszczek przy nasadzie czoła - dodaje dr Hanna Tosińska - Okrój.

Zabieg może zostać wykonany w znieczuleniu ogólnym lub miejscowym. Trwa około czterech godzin.

- Cięcie prowadzi się wokół małżowin usznych, następuje odpreparowanie skóry policzków i szyi, odcina się nadmiar skóry oraz podciąga się powięź podskórną, aby uzyskać lepszy i dłuższy efekt - tłumaczy dr Muraszko.

Po operacji pacjent pozostaje

jedną dobę w klinice. Szwy ściąga się po 7 dniach. Ostateczny efekt uzyskuje się po 3 a nawet 6 miesiącach. Po tym czasie twarz nabiera bardziej „świeżego” młodszego wyglądu.

- Efekt końcowy jest również uzależniony od trybu życia, wieku, rodzaju skóry, ogólnego stanu zdrowia i kondycji pacjenta - dodaje dr Tosińska - Okrój.

Nie operuje się osób, u których są ogólne przeciwwskazania do zabiegu operacyjnego, np. osoby z zaburzeniem krzepnięcia krwi, trudnościami w gojeniu się ran i skłonnościami do wytwarzania blizn przyrostych. ■

REKLAMA



SENSUAL
BEAUTY & SPA

zabiegi na twarz
zabiegi na ciało
masaże
dermatologia estetyczna



adres: ul. Grodzka 7, Gdańsk
tel: 58 322 07 65, 790 440 940
e-mail: sensual@sensualbeauty.pl
www.sensualbeauty.pl



MEDYCYNĄ
ESTETYCZNA
Izabela Toporska-Lukaszyk

GABINET
LEKARSKI

botox
wypełnianie zmarszczek twarzy
modelowanie konturów twarzy
powiększanie i modelowanie ust
korekcja cieni pod oczami
hydrobalans
mezolift
mezoterapia
peelingi chemiczne
cosmelan
lipoliza
terapia cellulitu
leczenie nadmiernej potliwości
porady dermatologiczne
krioterapia
depilacja laserowa

adres: ul. Gen.J.Hallera 2a/1a, Gdańsk
tel: 606 667 000
e-mail: medycyna.estetyczna@vp.pl
www.medycyna-estetyczna.gda.pl

Kupon 15% rabatu do wybranego salonu

Niepłodność nie musi być tabu

NATALIA TYSZKA

W dzisiejszych czasach problem niepłodności dotyka miliony ludzi na całym świecie. I wciąż niepłodność pozostaje tematem tabu. Ludzie często zamykają się ze swoim problemem w czterech ścianach, często nie wierząc, że można sobie z nim poradzić. A przecież współczesna medycyna oferuje wiele metod leczenia niepłodności.

Fascynacja, zakochanie, miłość, małżeństwo, gromadka dzieci biegnąca wesoło po domu - taki scenariusz niestety nie wszystkim jest pisany. Niepłodność często prowadzi do frustracji, depresji, a nawet do rozpadu małżeństwa. Szuka się winnych, nie szuka się pomocy. Jak wielki to błąd przekonują historie tych, którym się udało.

Nieprzerwane emocje

- Zawsze marzyłam, że pewnego dnia w sobotę rano obudzą mnie moje dzieci skaczące po łóżku. Sześć lat temu usłyszałam słowa: „Przykro mi, nie mogą mieć Państwo dzieci.” Lekarz nawet nie spojrzał nam w oczy. To był dla mnie wyrok i początek walki o macierzyństwo. Co przeżywałam zrozumie tylko kobieta, która przeszła przez to samo - ze wzruszeniem opowia-

da „Prestizowi“ 35 letnia Pani Anna (nazwisko do wiadomości redakcji). Próbowaliśmy wiele lat, stosując różne metody. Odwiedziliśmy kilka klinik. Poddałam się z braku efektów i trudnej sytuacji finansowej. Po prawie roku godzenia się z myślą, że trzeba przystąpić do adopcji daliśmy sobie ostatnią szansę, bo psychicznie nie damy dłużej rady. Udało się! Nie wiem, jak to możliwe, może wreszcie ktoś nas wysłuchał... Teraz boję się myśleć o kolejnych miesiącach, kiedy maluszek rośnie już we mnie. Nawet idąc szybciej ulicą zastanawiam się, czy to mu nie zaszkodzi. To mój największy skarb. Nadal nie wierzę, że się udało - dodaje szczęśliwa.

Niepłodność - choroba cywilizacyjna?

Par, które przechodzą podobną drogę do macierzyństwa

jak Pani Anna, jest dzisiaj coraz więcej. Śmiało możemy powiedzieć, że niepłodność to już choroba cywilizacyjna, która dotyka ponad 15 proc. par na świecie. Oznacza to, że co 6 małżeństwo ma trudności z posiadaniem potomstwa. Zgodnie z definicją Światowej Organizacji Zdrowia niepłodnością nazywamy niemożność zajścia w ciążę mimo regularnych stosunków płciowych (4-5 w tygodniu) utrzymywanych przez minimum rok przy niestosowaniu metod antykoncepcji. Diagnostykę w kierunku przyczyny niepłodności ustala się po roku nieskutecznych starań o dziecko. W przypadku, gdy kobieta nie może doczekać się wymarzonej ciąży, na ogół to właśnie ona znacznie wcześniej i dotkliwiej niż mężczyzna odczuwa ten brak. Niemal wszystkie kobiety cierpiące na niepłodność po pewnym czasie popadają w stan depresji, który sprawia, że zamykają się w sobie, zaczynają unikać przyjaciół. Wraz z depresją może pojawić się utrata poczucia własnej wartości. Większość małżeństw uważa, że niepłodność zaczyna w pewnym momencie oddziaływać na ich życie seksualne. Seks traci swą spontaniczność i to, co było kiedyś radosnym wyrazem pożądania zmienia się w mechanizm.

Przełamać strach

- Posiadanie potomstwa wynika z naturalnej potrzeby człowieka i jest ściśle związane z naszym instynktem. Trudności w realizacji tej potrzeby mają również swe źródło w psychice. Zarówno kobieta jak i mężczyzna doświadczają całej gamy uczuć, począwszy od radości, na poczuciu winy skończywszy. Napięcie, które towarzyszy rozpoznawaniu niepłodności oraz

leczeniu, można przyrównać do poważnego kryzysu. Wiedza o tym, kto powinien poddać się leczeniu, wiąże się u tej osoby z poczuciem winy. Rodzic czuje, że traci poczucie wartości, jest rozdrażniony, niepokony, sfrustrowany. Nieraz podświadomie wyładowuje złość na „zdrowej” osobie. Pocieszenie daje czasem odwrotny skutek. W skrajnych przypadkach mający problemy z płodnością partner rezygnuje nie tylko ze starań, ale i ze związku. Tymczasem wspólne trudne doświadczenia scementowały niejedną parę - tłumaczy „Prestizowi“ dr Sławomir Birkholz, Koordynator Oddziału Położniczo - Ginekologicznego SWISS-MED w Gdańsku.

Skąd ten problem?

„Mój mężczyzna nie może mieć dzieci, pozostaje zatem jedynie adopcja...” - żali się jedna z forumowiczek na portalu gazeta.pl. - „Jesteśmy jeszcze przed ślubem, wiedziałam o tym prawie od początku naszej znajomości, tłumaczyłam sobie, że najważniejsze byśmy się kochali i szanowali, to damy radę.... Ale teraz jak czytam o adopcji, jakie to trudne, jakie wymagania trzeba spełnić to popadam chyba w depresję. Sama już nie wiem co mam robić. Chyba chęć posiadania w przyszłości dziecka wypaczyła moja psychikę i zabija naszą miłość. Zastanawiam się, czy dalej ciągnąć ten związek czy lepiej się rozstać, choć mam już 33 lata” - kontynuuje swój wpis.

Takie dylematy powodują, że niektóre pary nie są w stanie poradzić sobie bez pomocy specjalisty. Czasem wizyta u psychologa lub psychoterapeuty pozwala parom na lepsze poradzenie sobie z trudną sytuacją.

- Pierwszym krokiem w postępowaniu z niepłodną parą jest





przeprowadzenie kompleksowego badania diagnostycznego w celu ustalenia czynnika uniemożliwiającego zajście w ciążę. Mitem jest, iż niepłodność leży tylko po stronie kobiety, dlatego od samego początku ocenie powinno podlegać oboje partnerów – przekonuje dr Birkholz.

Na uwagę zwraca fakt, iż w 40 - 50 proc. przypadków niepłodnych par główną przyczyną jest czynnik męski. W dalszej kolejności są to nieprawidłowości jajowodów lub miednicy – 30 - 40 proc., zaburzenia jajeczkowania – 15 proc., nieznanne przyczyny – 10 proc. oraz nietypowe – 5 proc. W przypadku, gdy zaburzenia płodności dotyczą tylko kobiety, przyczynę sprawczą stanowią najczęściej zaburzenia owulacji (40 proc.) oraz nieprawidłowości dotyczące jajowodów lub miednicy (40 proc.). Jednak u 25 procent par odpowiedzialny jest więcej niż jeden czynnik.

Jak wygląda leczenie?

Na płodność w istotny sposób wpływa styl życia i czynniki środowiskowe. Niepłodne pary mogą zwiększyć prawdopodobieństwo zajścia w ciążę poprzez stosowanie się do zaleceń zdrowego trybu życia jak np.: zdrowa dieta, rezygnacja z palenia tytoniu, ograniczenie spożycia alkoholu, niestosowanie niektórych leków przeciwnadciśnieniowych, uspokajających, przeciwastmatycznych u kobiet, androgenów u mężczyzn.

Podczas pierwszej wizyty lekarz będzie chciał ustalić ogólny stan zdrowia pacjentów. Warto przygotować informacje o przebiegach chorobach ogólnoustro-

jowych, np. chorobach nerek, tarczycy, chorobie wrzodowej, cukrzycy, astmie oskrzelowej czy nadciśnieniu. Kobieta zostanie zapytana o długość i regularność cykli miesięcznych, datę pierwszej miesiączki, stany zapalne w obrębie narządu rodowego i zabiegi ginekologiczne. Mężczyzna o choroby, których powikłaniem może być zapalenie jąder, operacje przepuklin pachwinowych, choroby genetyczne, zaburzenia wydzielania hormonalnego oraz infekcje układu moczowo - płciowego. Jeśli para ma kłopoty ze współżyciem należy powiedzieć o tym lekarzowi. Wyboru procedury leczenia niepłodności dokonują pacjenci po konsultacji z lekarzem.

In Vitro

- Dzisiejsza medycyna udostępnia niepłodnym parom wiele procedur wspomaganego rozrodu. W przypadku niepłodności męskiej: leczenie farmakologiczne bądź chirurgiczne, zaś w niepłodności kobiecej: inseminacja nasieniem partnera lub dawcy, zapłodnienie pozaustrojowe (in vitro) z transferem zarodka do jamy macicy, docytoplazmatyczna iniekcja plemnika do komórki jajowej, docytoplazmatyczne wstrzyknięcia plemnika do komórki jajowej po uprzedniej ocenie morfologicznej plemnika, dawstwo komórek jajowych lub nasienia - tłumaczy dr Joanna Liss, kierownik Laboratoriów In Vitro w Klinice Leczenia Niepłodności INVICTA.

Najbardziej zaawansowaną i skomplikowaną metodą leczenia niepłodności jest metoda zapłodnienia pozaustrojowego, polegająca na połączeniu poza

organizmem kobiety komórki jajowej i plemnika. Powstały zarodek wprowadza się następnie do macicy pacjentki.

- Cała procedura zapłodnienia pozaustrojowego zaczyna się od odpowiedniej kuracji hormonalnej, która powoduje wzrost pęcherzyków Graafa. Przy ich właściwej wielkości, podaje się hormon gonadotropinę kosmówkową, która przygotowuje komórki jajowe do owulacji. Zanim nastąpi jajeczkowanie, przeprowadza się punkcję jajnika w znieczuleniu ogólnym lub miejscowym pod kontrolą USG, podczas której pobiera się płyn pęcherzykowy zawierający komórki jajowe. W warunkach laboratoryjnych ocenia się pobrane komórki jajowe, a następnie wprowadza do nich przygotowane uprzednio nasienie partnera w celu zapłodnienia. Przez kolejne pięć dni obserwuje się rozwój zarodków, a następnie wybiera 1 lub 2, a w szczególnych przypadkach 3 i przenosi się je do jamy macicy. Dodatkowo w Polsce istnieje możliwość przeprowa-

dzenia diagnostyki preimplantacyjnej, umożliwiającej wykrycie wadliwych genetycznie zarodków - tłumaczy dr Liss.

Od tego momentu istnieje duża szansa na zagnieżdżenie się zarodka w macicy. Jeśli tak się stanie ciąża przebiega tak samo jak naturalna. Zapłodnienie pozaustrojowe wymaga dużej cierpliwości i wytrwałości od pary. Nie od razu każda próba kończy się powodzeniem. Zdarza się, że zabieg należy powtarzać wielokrotnie.

Ile to kosztuje

Jest to także wciąż bardzo kosztowny wydatek i nie każde małżeństwo może sobie na niego pozwolić. Samo przygotowanie hormonalne kobiety to koszt 3 do 4 tysięcy złotych. Natomiast procedura zapłodnienia waha się w granicach od 4 do 8 tysięcy złotych, w zależności od kliniki, w której się ją przeprowadza. Dla wielu małżeństw jest to jednak wciąż jedyna szansa na posiadanie upragnionego potomstwa. ■

REKLAMA

PORADNIA ANDROLOGII I NIEPŁODNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

dr Andrzej Rogoza

- andrologia
- niepłodność
- ginekologia
- seksuologia
- psychologia
- urologia
- andropauza
- ortopedia
- badania hormonalne
- kardiologia
- USG



Gdańsk, ul. Beniowskiego 37
rejestracja: tel: 501 022 133
bezpośredni kontakt z dr Andrzejem Rogozą
tel: 602 216 184

www.rogoza.pl



Złap VIP-a w sieć



Anna Jamróz

foto: Marek Sillier

ANNA KOLEDA

Dzięki portalom społecznościowym są bliżej niż kiedykolwiek. Możesz obejrzeć zdjęcia, komentować, wysłać wiadomość i dodać do znajomych prezydenta Gdańska, znanego koszykarza czy Miss Polski. Kilka kliknięć i w wirtualnym świecie jesteś znajomym znanego polityka i gwiazdy showbiznesu.

Dlaczego zakładamy profile na portalach typu nasza klasa i Facebook? Z założenia po to, by odnaleźć i utrzymać kontakty ze znajomymi. Obecnie jednak portale społecznościowe oferują dużo więcej niż ta podstawowa funkcja. Można już je określić, jako zjawisko społeczne - prawie wszyscy mają swój wirtualny profil na którymś z popularnych portali. Zarówno statystyczny Iksiński, jak i gwiazdy muzyki, sceny, politycy, prezydenci...

Na tropie

- A jeśli pewnego dnia będę musiał odejść? - spytał Krzyś, ściskając Misiową łapkę. - Co wtedy? - Nic wielkiego - zapewnił go Puchatek. - Posiedzę tu sobie i na Ciebie poczekam. Kiedy się kogoś kocha, to ten drugi ktoś nigdy nie znika... Ten cytat można odnaleźć na profilu Miss Polski 2009 Anny Jamróz i Maćka Łyszkiewicza, założy-

ciela zespołów Łyczacza, No Limits i Leszcze. Może nawet się nie znają, ale oboje lubią czytać książki i to łączy ich profile. A co łączy Maćka Łyszkiewicza z Marcinem Stefańskim, koszykarzem Trefla Sopot? Zamiłowanie do Mafia Wars - obaj z zamiłowaniem grają w tą niezwykle popularną facebookową grę. Wraz z nimi swoje wirtualne mafijne imperium buduje ponad 30 milionów internautów z całego świata. - Ta gra wciąga niesamowicie. Codziennie trzeba doglądać swojego mafijnego imperium, przyjmować do mafii nowych członków, prać brudne pieniądze, napadać, okradać i robić inne, lewe interesy. Ta gra to pożeracz czasu, ale szef mafii to przecież odpowiedzialna fucha - śmieje się Marcin. Ale nie samą mafią żyje facebookowy profil Marcina Stefańskiego. Marcin lubi serial Klub Szalonych Dziewic produkcji TVN, słucha zaś Michaela Boltona i Alicii Keys. Czyżby romantycz-

na dusza? Niestety, smutna informacja dla wielbicielek. Marcin jest już zajęty.

Piękna i muzyk

Ponownie wrzucam w wyszukiwarkę frazę „Anna Jamróz” i po kilku sekundach jestem na facebookowej stronie ubiegłorocznej Miss Polski. Przeglądam zdjęcia - są te oficjalne i te bardziej prywatne - przyszła miss z młodszych lat, na wakacjach, na imprezie. Rozbrajające zdjęcie kilkuletniej Ani w blond lokach budzi najwięcej emocji wśród komentujących album i fotki osób - Czy to naprawdę Ty? Blond?! Miss ma 674 znajomych, lubi oglądać Dextera i Desperate Housewives a czytać Jamesa Pattersona. Rodzinne miasto - Rumia. Z profilu można się też dowiedzieć, że nasza miss jest kobietą bardzo religijną - w miejsce poglądów religijnych wpisała „Jesus is the King of Kings!!!”, a aplikacja Słowo Życia

pomaga w codziennym odnajdowaniu cytatów z Biblii.

- Wiara odgrywa bardzo istotną rolę w moim życiu i nie wstydzę się tego, że jestem osobą wierzącą. To bardzo pomaga mi w życiu. Codziennie dziękuję Bogu za to, jak wygląda moje życie - mówi „Prestiżowi” Anna Jamróz.

Dużo emocji budzi zdjęcie włoskiego koszykarza NBA Danilo Gallinariego, które Ania zamieściła na swojej tablicy. Chłopak? Padają liczne pytania zaciekawionych znajomych.

- Tak, ale jeszcze o tym nie wie i aktualnie jest zajęty - odpowiada miss.

O dziwo piękna Polka jest singlem, czego też dowiadujemy się z jej profilu.

Facebook mówi nam, że wolny jest również Glenn Meyer (Glennski), amerykański muzyk mieszkający od kilkunastu lat w Trójmieście. Ten fakt przestaje dziwić jak zagłębimy się dokładniej w jego profil. W zain-



teresowaniach czytamy: kobiety i niezobowiązujące zabawy... Jak widać wokalista zespołu Blenders lubi nawiązywać nowe znajomości. Z kobietami ma na pewno o czym rozmawiać, bo nie dość, że jest utalentowanym muzykiem, to na dodatek ma liberalne poglądy i jest... budystą. Jak na muzyka przystało, jego zainteresowania muzyczne są bardzo wszechstronne, od break-beatu, przez nu jazz, po hip hop. Jego ulubiony film to „The Fisher King”.

- W serwisie spędzam sporo czasu, aczkolwiek uzależniony od facebooka nie jestem. Jest to dla mnie narzędzie, które wykorzystuję w swojej pracy. Jako muzyk mam możliwość kontaktowania się z ludźmi, przekazywania im wiadomości, czy zdjęć, informowania o swojej artystycznej aktywności. Facebook swoją funkcjonalnością przegania wszystkie inne porta-

le społecznościowe -opowiada „Pestizowi“ Glenn.

Profil po prezydentku

Zarówno prezydent Sopotu Jacek Karnowski, jak i prezydent Gdańska Paweł Adamowicz korzystają z możliwości, jakie daje facebook w celu promowania swoich miast. Na obu profilach codziennie pojawiają się nowe posty i informacje o tym, co dzieje się w Sopocie i Gdańsku, co warto zobaczyć, gdzie trzeba być. Mimo że te informacje przeważają, to eksplorując wszystkie zakładki profilu, można też poznać panów od strony prywatnej. Prezydent Gdańska określa swoje poglądy polityczne jako konserwatywne, a jego ulubionym cytatem jest aforyzm Ks. Edwarda A. Malloya: „Dyplom uczelni nie oznacza, że człowiek jest produktem skończonym, ale przesłanką, że

jest on przygotowany do życia”.

Jacek Karnowski często uaktualnia swój profil – również z telefonu komórkowego.

- Na facebooku jestem pięć, sześć razy dziennie. Chyba jestem trochę uzależniony, ale nie tylko od facebooka, ale w ogóle od internetu. Oglądam co robią znajomi, raczej szukam treści prywatnych, a nie polityki. Staram się również przekazywać moim znajomym zarówno treści prywatne, jak i te dotyczące Sopotu. To bardzo dobre narzędzie, szczególnie do kontaktu z młodymi ludźmi - wyjaśnia prezydent Sopotu.

Trzeba przyznać, że Jacek Karnowski jednym wpisem mocno zaskoczył. Czytamy: „Moi drodzy przepraszam za pojawiające się błędy i literówki, często erucam z telefonu, nikt mi tego nie cenzuruje, a ponieważ mam dyzgrafię, dysleksję i wszystkie takie..., no to i są byki! (pisownia oryginalna – przyp.red.)”. Życzliwych „facebookowiczów” błędy nie rażą, co więcej, starają się pomóc. Najbardziej oryginalna rada? Nie używać polskich znaków!

Co jeszcze łączy profile prezydentki? Dużo, dużo zdjęć. Paweł Adamowicz w 41 (sic!) albumach ze zdjęciami publikuje zarówno te „gdańskie”, jak i prywatne. Głównie jednak w obu przypadkach przeważają zdjęcia dotyczące miast, którym gospodarują. Prezydent Sopotu z nieukrywaną radością śledzi rozwój struktury ścieżek rowerowych, nad którymi Sopot pracuje wspólnie z Gdańskiem i Gdynią.

Polityka na facebooku

Z tablicy Sławomira Nowaka, jednego z najprzystojniejszych

polskich polityków, można się dowiedzieć, że niedawno był na meczu Lechia - Jagiellonia. Poseł zamieścił zdjęcie dużej tęczy na zachmurzonym niebie oraz podpis pod zdjęciem: „Tęcza po burzy na meczu Lechia - Jagiellonia. Niestety Jaga wygrała.” Co oczywiste, sympatia posła Nowaka leży po stronie gdańskiej Lechii. Kolejna informacja na tablicy zawiera dedykację utworu „Modlitwa o wschodzie słońca” (J. Kaczmarski, P. Gintrowski, Z. Łapiński) - „Z okazji 30. urodzin Solidarności, jej dzisiejszym liderom”. W zakładce z informacjami podstawowe rzeczy - Gdańsk, Platforma Obywatelska, status związku: żonaty. Życzenia urodzinowe natomiast należy kierować w dniu 11 grudnia. Profil zawiera dużo najróżniejszych zdjęć z codzienności Sławomira Nowaka - posła, jak i pana Nowaka prywatnie. Uwagę przyciąga ogromna liczba znajomych – jest ich aż 1295. Sporo. Z moich obserwacji wynika, że przeciętny użytkownik facebooka ma około 300 - 400 znajomych.

Profil to podstawa

Portale społecznościowe z całą pewnością ułatwiają kontakt ze znanymi osobistościami – chociażby dlatego, że pozwalają na interakcje pomiędzy posiadaczem profilu a innymi użytkownikami. Warto skorzystać z możliwości, jakie daje nam internet, by dokładniej poznać swoich ulubionych vipów - co lubią, co czytają, jaka muzyka ich kręci. Możesz też wciągnąć ich do jednej z wielu facebookowych gier i poznać ich od bardziej „wyłowianej” strony. ■

REKLAMA

NewSkin

PIĘKNO TWOJEJ SKÓRY

Gabinet New Skin proponuje nowoczesne zabiegi w zakresie kosmetologii estetycznej:

- pielęgnacyjne
- odmładzające
- przeciwtrądzikowe
- rozjaśniające
- rewitalizujące



NOWOŚĆ

wydłużanie rzęs metodą



adres: ul. Armii Krajowej 38
81-386 Gdynia
email: kontakt@newskin.pl
tel.: 607 083 803
www.newskin.pl

Moda jest jak sztuka

W jej kreacjach chodzi Waris Dirie, jedna z najbardziej wpływowych kobiet świata. Pochodząca z Somalii słynna top modelka i pisarka zafascynowała się filcowymi ubraniami, które są wizytówką i znakiem rozpoznawczym Magdaleny „Marlu” Artukiewicz. Z projektantką spotkaliśmy się w jej klimatycznym domu na gdańskiej Osowie, pełniącym również rolę pracowni.



Waris Dirie w swetrze projektu Magdaleny Artukiewicz

Z wykształcenia jest historykiem, jednak jak sama mówi, urodziła się z duszą artystki a moda towarzyszyła jej od dziecka. Nawet pracę doktorancką na wydziale historii Uniwersytetu Gdańskiego pisze o modzie, a konkretnie o modzie gdańskiej od XVI do XVIII wieku.

Z modą od kołyski

Przygoda z projektowaniem zaczęła się dla niej w domu rodzinnym, który od zawsze był pełen sztuki i inspiracji. Już od progu można było wyczuć unoszący się w powietrzu, zapach kadzidła, który pobudzał zmysły. Wprowadzał harmonię. W takiej nastrojowej atmosferze Magdalena prowadziła długie rozmowy z siostrą i mamą, które wspierały ją w twórczych pomysłach. Od małego przesia-



foto: Archiwum MA. Zdjęcia pozostałe robili Maciej Grochala

dywała w pracowni swojej mamy i grzebała w koszach ze ścinkami materiałów. Spędziła sporo czasu wśród krawcowych i do dziś uważa, że najlepsze projekty swetrów robi jej mama.

Projektantka zdradza, że już w czasach szkolnych i studenckich wyróżniała się strojem i lubiła zwracać na siebie uwagę. Do dziś, na przekór, nawet latem nosi kozaki i wełnianą, pstrokatą czapkę. Dzisiaj sama „rzeźbi” w domowym zaciszu. Jej dom jest jej pracownią. Mnóstwo w nim materiałów, kolorów. Projektowanie nazywa rzeźbieniem.

- Czuję, że jak robię projekt to lepiej rzeźbę i wtedy powstaje sztuka. Jestem wielką miłośniczką sztuki, a projektowanie to jedna z dziedzin sztuki - tłumaczy. - Moje projekty przekraczają granice gatunkowe między modą, a sztuką i lepiej sprzedają się w galeriach sztuki alternatywnej niż w centrach handlowych. Chcę żeby moje projekty były komentarzem do świata mody i aby można je było swobodnie nosić. Dlatego projektuję. Uwielbiam tworzyć materiał. Dla mnie to podstawa tworzenia. Kocham filc, jedwab i szyfony. Cechą charakterystyczną moich szali, kapeluszy, gorsetów jest połączenie filcu z jedwabiem z dodatkami poszarpanych paseczków jedwabiu ręcznie malowanego - dodaje Magdalena Arlukiewicz.

Strach przed oryginalnością

Projektantka uwielbia zabawę kolorem. Uważa jednak, że w Polsce ludziom brakuje tolerancji na kolor, wzór i formę. Nie akceptują inności, indywidualizm jest wyśmiewany, a szarzyzna i nijakość przyjmowana z aplauzem. To, co irytuje to próżność. Jak zauważa - ludzie często ubierają się w ciuchy, które do nich nie pasują, ale są z markową metką. Tego „Marlu” kompletnie nie rozumie.

- Widzę w ludziach wielki strach przed oryginalnością, przed kolorami, odważną formą. Zgadzam się jednak z tym, że w modzie nie chodzi o przebranie, tylko ubranie. Moda to dla mnie prócz ubrania styl życia, bycia i zachowania. Jesteśmy mało tolerancyjni, ale widoczny jest progres - mówi Magdalena.

Kobieta w kreacjach Magdaleny Arlukiewicz jest kolorowa, odważna, pewna swojej kobiecości, podkreślająca swoją osobowość i walory swojej figury i urody. Aby się przekonać, że tak jest w istocie wystarczy spojrzeć na sukienki i gorsety projektantki.

- Fundamentem każdej mojej kolekcji jest forma, kolor i humor. Inspiruje mnie przeszłość, antropologia, historia, uprzedzenia, polityka i muzyka, od Rage Against the Machine do Beethovena. Wszystkie moje projekty są mi bliskie i są zapisem moich emocji. Inspirują mnie fotografie Jana Saudka. Uwielbiam jego zamierzony kolorystyczny kicz i erotyzm na granicy porno-



grafii. Fotografie Borisa Valejo, jego bajkowe i wysublimowane zdjęcia, moda francuska - to wszystko z czego czerpię. Eksperymentuję z modą. Staram się łamać stereotyp powszechnej mody ulicznej. Od wielu lat jestem zafascynowana Japonią i widać to w moich realizacjach. Japonia jest często fundamentem kreacji albo jej zabawnym uzupełnieniem. Nie boję się zaskakujących zestawień kolorystycznych i faktury materiału. Wychodzę z założenia podobnie, jak japońscy artyści, że wszystko jest możliwe. Chciałabym swoim kolekcjom nadawać in-

dywidualny styl poprzez dozę delikatnej kobiecości umiejętnie pomieszaną z niebanalną nonszalancją - opowiada projektantka.

Kwiat pustyni dla Waris Dirie

Jej najsłynniejszą klientką jest Waris Dirie. Somalijskiej modelki, którą odkrył jeden z najlepszych fotografów mody Terence Donavan, nikomu chyba szerszej nie trzeba przedstawiać. Uciekła z domu z powodu nakazu małżeństwa z 61. letnim mężczyzną. Trafiła do Austrii, gdzie - zanim została



odkryta przez Donavana - pracowała jako służąca. Dzięki Donavanovi w 1987 roku znalazła się na okładce kultowego kalendarza Pirelli. Potem pracowała dla najstojniejszych domów mody na świecie, ale cały świat usłyszało o niej, gdy udzieliła niezwykłego wywiadu dla Marie Claire, w którym opowiedziała o okrutnych obrzędach plemiennych w Afryce, między innymi o rytualnym obrzezaniu dziewczynek. Jej autobiograficzna książka

„Kwiat Pustyni” sprzedawała się w milionach egzemplarzy na całym świecie, a na jej podstawie powstał film pod tym samym tytułem.

- Waris przyszła do mnie sama. Zobaczyła kolorową galerię na ulicy Mariackiej, którą prowadzę wraz z moją mamą. A w tej galerii ubrania z filmu, które bardzo jej się spodobały. Zadzwoiła do mnie, spotkałyśmy się, pokazałam jej co i jak robię i tak zaczęła się trwająca cały czas owocna współpraca. Robiłam

dla niej rysunki do projektu koszulek, które mają być sprzedawane. Na nich kwiat pustyni według mojego projektu w różnych kolorach. Zaprojektowałam też kolekcję do filmu. Waris nosi moje szale, sukienki, marynarkę, spodnie, a także czapki, chusty i torebkę, którą wypatrzyła w Galerii na Mariackiej. Jest wielkim autorytetem i chętnie moje nowe projekty z nią konsultuję - mówi Magdalena Arlukiewicz.

Moda to praca zespołowa

Ubrania projektantki można też kupić w paru miejscach w Warszawie oraz zobaczyć na licznych pokazach, które zawsze zapierają dech w piersi. „Marlu” kreuje bowiem nie tylko ubrania, ale też sposób ich prezentacji.

- Dobieram muzykę, robię choreografię, wybieram miejsce i pilnuję scenografii. Oczywiście z grupą ludzi, bo projektowanie mody to wbrew pozorom praca zespołowa. Muzykę robi mi Daniel „Atan” Leszczyński, fryzury modelkom czaruje znana trójmiejska fryzjerka Kasia Potakowska, a o makijaż dba Magda Purchla. Współpracuję też ze znakomitymi fotografami, jak Maciej Grochala, Bartek Wutkowski, Anna Roman, Daniel Leszczyński, czy Anna Padzik - Magdalena nigdy nie zapomina o swoich współpracownikach.

I właśnie z Magdą Purchlą pracuje aktualnie nad organizacją atelier w Sopocie. Chcą w nim zrobić atelier, które pokaże kolorową stronę Gdańska. W planach są spotkania z kobietami, organizacja pokazów, wymiana ubrań oraz długie rozmowy o modzie przy kawie. Wierzą, że inicjatywa się przyjmie. ■





Natura uchwycona w kadrze

NATALIA LEBIEDŹ

Już po raz piąty w Gdańsku odbędzie się Festiwal Transfotografia 2010, który potrwa od 1 października do 19 grudnia. Podczas ponad dwumiesięcznej wystawy pojawią się prace artystów z Francji, Szwecji, Irlandii, Szwajcarii i Islandii. Tematem tegorocznej edycji jest Druga Natura.



Niekonwencjonalne, oryginalne, a przede wszystkim pełne emocji - tego typu zdjęć można spo-

dziwiać się na festiwalowych wystawach. Artyści w swoich pracach chcą zwrócić przede wszystkim uwagę na naturę, ale również na ludzi - w jaki sposób dbają o środowisko naturalne i czy w odpowiedni sposób czerpią korzyści z bogactwa naturalnego.

Tegoroczny Festiwal Transfotografia to siedem wystaw. Na inaugurację, w Galerii Pionova swoje prace z cyklu 10 miles round" pokaże Jackie Nickersona. W swoich pracach artysta przedstawił socjologiczne zapisy życia irlandzkiej społeczności. Wystawie towarzyszyć będą zdjęcia Jean Pierre Gilsonea ukazujące piękne pejzaże Paris-Roubaix.

„City of Ambition” to z kolei cykl zdjęć Ferit Kuyas mówią-

cych o zagrożeniach płynących z chińskiej polityki. Niezwykle ciekawie zapowiada się również wystawa Petura Thomsona ukazującą nieustającą walkę ludzi z naturą w scenerii budowanej na Islandii i budzącej ogromne kontrowersje elektrowni wodnej.

Surrealistyczne spojrzenie na piękno nieskazitelnych kwiatów przedstawi Helena Schmitz w „Blow up”. Wernisaż odbędzie się 1 października w gdańskiej galerii Żak. Ostatnią wystawą tegorocznej Transfotografii będzie Projekt UFO Szymona Rogińskiego. W przestrzeni kościoła Św. Jana zobaczymy serię wielkoformatowych, nowoczesnych fotografii dalekich od tradycyjnie pojmowanej fotografii pejzażowej. ■

PROGRAM

Galeria Pionova
 01.10 - 20.10.2010
 (wernisaż 30.09.2010. godz. 19:00)
 Jackie Nickerson - 10 miles round
 Jean-Pierre Gilson - Na wybrukowanej drodze Paryż-Roubaix
 22.10 - 03.11.2010
 (wernisaż 21.10.2010. godz. 19:00)
 Ferit Kuyas - City of ambition
 05.11 - 17.11.2010
 (wernisaż 04.11.2010. godz. 19:00)
 Pétur Thomson - Imported Landscape
 Serge Deleu Iceland with me
 Klub Żak
 02.10 - 18.10.2010
 (wernisaż 01.10.2010. godz. 19:00)
 Helene Schmitz - Blow Up
 CSW Łaźnia
 07.11 - 19.12.2010
 (wernisaż 06.11.2010. godz. 18:00)
 Laurent Mayeux - In Iceland with Holga
 NCK (Kościół Św. Jana)
 16.11 - 05.12.2010
 (wernisaż 15.11.2010. godz. 19:00)
 Szymon Rogiński - UFO Project

Gwiazdorskie spektakle w Trójmieście

NATALIA LEBIEDŹ

Czy Paweł Małaczyński zakocha się w Marcie Żmudzie Trzebiatowskiej, a Tamara Arciuch zostanie gwiazdą największej polskiej stacji radiowej? Co łączy Tomasza Karolaka z wybuchem bomby atomowej w Hiroszynie?

Odpowiedzi na te pytania znajdują się w spektaklach, które w najbliższym czasie gościnnie będą wystawiane w Trójmieście. A w nich cała plejada gwiazd. Gwiazdorski maraton, który organizuje Agencja Kontakt, a nad którym patronat sprawuje Magazyn Prestiż, zacznie się już 26 września. Tego dnia w gdańskiej Filharmonii Bałtyckiej widzowie będą mogli obejrzyć rewelacyjną komedię „Radio Live”. W doborowej obsadzie znajdują się m.in. Tamara Arciuch, Bartek Kasprzykowski, Robert Rozmus, czy Jacek Lenartowicz. O czym jest spektakl?

Zakręcona radiowa ekipa przeżywa jeden koszmarny dzień w pracy. Prezenterka spóźnia się na nagranie, szwankuje sprzęt, konkurencja wykradła

newsa dnia, a ponadto gwiazda wieczoru zacięła się w windzie. Przysłowiowy „piątek trzynastego” nie opuszcza ekipy radia aż do końca, stwarzając coraz to śmieszniejsze sytuacje.

Z kolei 24 października w gdańskiej Filharmonii Bałtyckiej odbędzie się jubileusz 50-lecia pracy artystycznej Mariana Kociniaka. Z tej okazji warszawski Teatr Na Woli przedstawi spektakl „Bomba”. A w nim gwiazd tyle, że może się zakręcić w głowie. Zobaczymy Annę Muchę, Izabelę Muchę, Tomasza Karolaka, Marię Seweryn, Ewę Szykulska i wielu innych znanych aktorów. Spektakl opowiada o... żarówce, która świeci 60 lat. Mieszkańcy małej miejscowości pokładają w niej wielkie nadzieje. Widziana w niej przyszłość dostarcza im wiele radości

i marzeń. Jednak mieszkańców będzie czekał ciężki wybór.

25 października do Gdyni zawita Teatr Kwadrat z kultową komedią romantyczną „Kiedy Harry poznał Sally”. W główną bohaterkę wcieli się Marta Żmuda Trzebiatowska, zaś Harrego zagra znany i lubiany aktor Paweł Małaczyński. „Kiedy Harry poznał Sally” wzrusza i bawi, na długo pozostając w pamięci. Czy kobieta i mężczyzna mogą być przyjaciółmi... czy też seks wejdzie im w drogę? To temat, o którym dyskutują bohaterowie podczas podróży z Chicago do Nowego Jorku. Po wielu latach znajomości wciąż szukają odpowiedzi na to pytanie. Czy dwójka najlepszych przyjaciół zrozumie wreszcie, że są dla siebie stworzeni, czy w dalszym ciągu będą starali się nie zauważać wzajem-

nego zauroczenia, które trwa od czasu kiedy Harry poznał Sally? Odpowiedź poznamy wybierając się do Teatru Muzycznego. ■



Prestizowe imprezy

czyli subiektywny przegląd wydarzeń

NATALIA LEBIEDŹ



Do słuchania

JaZzGdyni - Chuck Mangione

Chuck Mangione - arcy mistrz i legenda jazzu. Zyskał sławę i nagrodę Grammy za muzyczny temat przewodni filmu „Dzieci Sancheza”. Jazzman wyjątkowy i odkrywca, choć nigdy nie dał się skusić awangardowym poszukiwaniom. Obecnie zaliczany jest do żyjących arcy mistrzów jazzu, koncertuje w najbardziej prestiżowych salach całego świata, inspirując wielu trębaczy młodszej generacji.



Hala Gdynia, 24 września, godz. 20:00

Michał Bajor

Artysta wydał dwupłytowy album, na którym znajduje się 26 utworów w wykonaniu Marka Grechuty i Jonasza Kofty. Podczas występu Bajor będzie wspominać twórczość obydwu artystów. Czekaj nas duża dawka znanej i cenionej muzyki w nowej i ciekawie zapowiadającej się aranżacji. To wielka gratka dla wszystkich fanów legendarnej, polskiej muzyki.



Filharmonia Bałtycka w Gdańsku, 25 września, godz. 18:00

Dagadana

Polsko - ukraiński zespół łączący folk, jazz i elektronikę w jedną całość. Ich muzyka jest pełna radości. Pełne humoru koncerty uszczęśliwiają zarówno słuchaczy, jak i twórców. Pełne ciepła wokalizy, przetwarzanie głosu na żywo, odważne plastikowe brzmienia, transowy kontrabas oraz wykorzystanie dziecięcych instrumentów muzycznych, to recepta Dagadany na oczarowanie dźwiękami.



Club Versalka w Sopocie, 5 października, godz. 20:00

Al Di Meola World Sinfonia

Koncert w ramach festiwalu Sopot Jazz 2010. W sopockim Sheratonie zagra jeden z najwybitniejszych muzyków jazzowych świata. Zainspirowany etniczną world music, latynoskim rytmem samby i tanga oraz folklorem i melodią flamenco, tworzy muzykę pełną emocji i nastroju.



Sopot, Hotel Sheraton, 10 października, godz. 19:00



Do oglądania

Faceci z klasą: Halama, Pazura i Grabowski

„Faceci z klasą” to prawdziwa mieszanka wybuchowa trzech najpopularniejszych gwiazd kabaretowych. Dzięki słynnej piosence „Śpiworki”, z której pochodzi słynny tekst „ja wiedziałam, że tak będzie”, Halama stał się cenionym komikiem. Natomiast „Świat według Kiepskich” nie cieszyłby się tak wielkim uznaniem gdyby nie rola w którą wcielił się Andrzej Grabowski. Nie można zapomnieć o „13 Posterunku” i Cezarym Pazurze. Razem panowie tworzą niezapomniane show, którego nie można przegapić.



Hala Gdynia, 25 września, godz. 17:00

SPAMALOT, Monty Python i święty Graal

Po raz pierwszy w Polsce komedia Broadwayu przeznaczona wyłącznie dla dorosłych. Zakręcony musical pełen absurdu - Spamalot. Tytuł w dosłownym znaczeniu to „mnóstwo spamu”, czyli niechcianej poczty elektronicznej. Komedia nawiązuje do musicalu „Camelot” z przełomu lat 50. i 60 oraz do dawnej amerykańskiej marki konserw mięsnych. Intrygujące? Koniecznie wybierz się do teatru.



Teatr Muzyczny w Gdyni, 25 września, godz. 19:00, premiera: 2 października

Wystawa Van Eyck - Memling - Bruegel

W Gdańsku będzie można podziwiać arcydzieła z kolekcji Muzeum Narodowego Brukenthala w Sibiu (Rumunia). Dzieła Van Eycka, Hansa Memlinga i Pietera Bruegela II były wystawione m.in. w prestiżowym Muzeum Jacquemart - André w Paryżu. Po raz pierwszy w historii polskiego muzealnictwa zostaną wystawione znane dzieła Hansa Memlinga. Dwa portrety oraz „Sąd Ostateczny”.



Muzeum Narodowe w Gdańsku, od 4 września do 31 grudnia, godz. 10:00 - 19:00

Harlem Globetrotters

Grupa powstała pod koniec lat 20 poprzedniego wieku. Od początku miała zadziwiać i okazywać piękno koszykówki. Ze swoim tournee magicy z Chicago jeżdżą po świecie już od 1945 roku, co przyniosło im splendor, sławę i obok ligi NBA, stało się najbardziej rozpoznawalną marką w historii amerykańskiej koszykówki.



Hala Ergo Arena w Sopocie, 23 październik, godz. 18:00



Ergo Arena już otwarta



Ergo Arena wypełniła się do ostatniego miejsca

Siatkarski pojedynek Polski z Brazylią uświetnił otwarcie Ergo Areny. To najnowocześniejsza hala widowiskowo - sportowa w Polsce. Może pomieścić 11 tysięcy widzów, wraz z miejscami stojącymi nawet 15 tysięcy. Mecz dwóch najlepszych drużyn świata obserwował komplet widzów, którzy stworzyli niesamowitą atmosferę i cieszyli się ze zwycięstwa biało - czerwonych. Na takiej uroczystości nie mogło zabraknąć VIP-ów. Najwięcej oklasków dostali Lech Wałęsa i Jerzy Buzek. Na co dzień swoje mecze w Ergo Arenie rozgrywać koszykarze Trefla Sopot i siatkarki Atomu Gdańsk

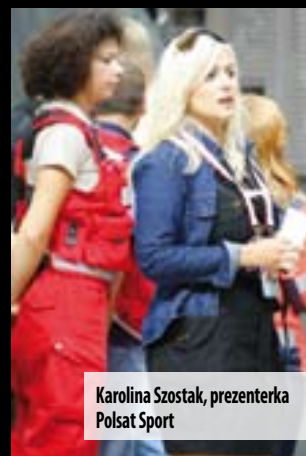
jak



Arcybiskup Sławoj Leszek Głódz, Jerzy Buzek i Lech Wałęsa



... a prezydent Sopotu Jacek Karnowski i prezydent Gdańska Paweł Adamowicz mogli ogłosić, że Ergo Arena została oficjalnie otwarta



Karolina Szostak, prezenterka Polsat Sport



Floreistka Zuzanna Sobczak i koszykarz Daniel Szałpka przecięli wstęgę...



Giba, najlepszy siatkarz świata, był zauroczony nie tylko atmosferą...



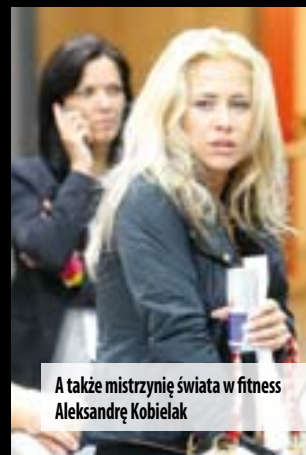
... ale też pięknymi widokami na trybunach



Od lewej: prezes PZPS Mirosław Przedpełski, wojewoda pomorski Roman Zaborowski i marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk



Na meczu wypatrzyliśmy też aktora Marka Włodarczyka



A także mistrzynię świata w fitness Aleksandrę Kobiela



Polakom kibicował również Bogusław Witkowski, prezes VBW Engineering, wraz z małżonką

Foto: Marek Stiller

Radcy prawni grają i się bawią

Ponad 70 radców prawnych z całego kraju wzięło udział w Mistrzostwach Polski w tenisie. W ciągu dnia rywalizowano na kortach, wieczorami zaś prawnicy integrowali się i bawili we własnym gronie. Impreza połączona z wręczeniem nagród odbyła się w gdańskim klubie Charlie.



Prestiz był obowiązkową lekturą na trybunach



Aleksandra Kubiś, najlepsza reprezentantka Trójmiasta



Ryszard Tymiński z Krajowej Izby Radców Prawnych



Od lewej Grzegorz Kiełpsz - przewodniczący Rady Nadzorczej Dom Development S.A., Paweł Grzybowski - Wydawnictwo C.H.Beck, Ewa Stompor-Nowicka - Sekretarz Krajowej Rady Radców Prawnych, Ewa Jezierewska - Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Gdańsku



Zwycięzcy Mistrzostw Polski w komplecie



Ewa Jezierewska - Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Gdańsku z mężem



Od lewej Bernard Szliep (I miejsce kat. 56+), Natalia Szliep, Waldemar Stępniewski (II miejsce kat. 56+)



Reprezentanci Trójmiasta: Karolina Jacuk - Jeleniewska, Jarosław Pupiałko, Jarosław Urbanowicz



Zabawa w klubie Charlie trwała do białego rana

Foto: Paweł Klimek



Marek Chudzik, prezes Instytutu Zdrowych Stylów Życia oraz dr Janusz Szeluga, znany psychiatra i członek Kolegium Badań i Rozwoju Instytutu

Prosto z pola

W Trójmieście ruszył projekt „Prosto z pola”, którego inicjatorem jest Marek Chudzik - właściciel sieci Green Way i założyciel Instytutu Zdrowych Stylów Życia. Prosto z pola to społeczność i lokalna grupa konsumencka, której celem jest propagowanie zdrowego stylu życia, w tym konsumpcji ekologicznych produktów. Dzięki społeczności każdy kto chce może sobie zamówić zdrową i certyfikowaną żywność prosto do swojego domu. Na spotkaniu inauguracyjnym pojawili się producenci ekologicznej żywności, którzy przekonywali o jej wyższości nad produktami wytwarzanymi w sposób przemysłowy.

jak



Od lewej: Daniel Marey i Agata Kaczmarek - właściciele firmy Pomar, Tadeusz Szynkiewicz i Roman Świniarski - właściciele spółki Biofood oraz Marek Apollo Miedziewski, właściciel firmy Prema



Dariusz Canowiecki, dyrektor zarządzający społecznością „Prosto z pola”



Anna Canowiecka z synem, wyczekujący pierwszych produktów „Prosto z Pola”

Foto: MC

Huczne otwarcie Hiltona



Jan Wójcikiewicz, właściciel Hotelu Hilton w Gdańsku, w rozmowie z Markiem Kondratem i Danutą Janczarek, sekretarz Miasta Gdańska



Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz i Jan Zarębski, właściciel firmy Nata w towarzystwie małżonek



Gwiazdy TVP Jarosław Kret i Paweł Bukrewicz



Urszula Wielochowska, dyrektor Krzywego Domku (z lewej) i Barbara Zaborowska (w środku), właścicielka butików Max Mara, Patrizia Pepe i Escada Sport



Adam Małaczek, prezes zarządu spółki Concept

To było największe wydarzenie towarzyskie ostatnich tygodni w Trójmieście. Na uroczyste, huczne otwarcie Hotelu Hilton w Gdańsku przybyło wielu znamienitych gości. Wśród nich gwiazdy telewizji, filmu, polityki, samorządowcy, biznesmeni. Uroczystą galę prowadził Krzysztof Ibisz, a dla gości zaśpiewała Kayah. Nie zabrakło też innych atrakcji, w tym aukcji charytatywnej oraz pokazu najnowszej kolekcji ekskluzywnej marki Max Mara.

jak



Poseł Paweł Orłowski z małżonką



Pokaz kolekcji Max Mara



Katarzyna Kosteczka z firmy Winarium - Marek Kondrat i syn



Kayah rozruszała bankietową publiczność



Roger Żółtowski (z lewej), właściciel firmy Interplastic i Andrzej Kosicki, inwestor z branży budowlanej



Krzysztof Ibisz i adwokat Bożena Niemczyk - Drania

Foto: Paweł Kleinsieder

Koncert charytatywny w Grand Hotelu

W Hotelu Sofitel Grand Sopot odbył się koncert pianisty profesora Andrzeja Tatarskiego poświęcony pamięci wybitnego i niestety zapomnianego muzyka Raula Koczalskiego. Koncert był odtworzeniem koncertu Koczalskiego, który odbył się w Sali Balowej Grand Hotelu w 1948. Program koncertu został wzbogacony o dzieła Jana Ignacego Paderewskiego w 150 rocznicę jego urodzin, oraz utwory Fryderyka Chopina. Impreza miała charakter charytatywny a dochód został przeznaczony na rzecz Fundacji Marka Kamińskiego.

jak



Profesor Andrzej Tatarski



Od lewej: Dyrektor Generalny Sofitel Grand Sopot Patrick Carabin, Mirka Łangowska z Sofitel Grand Sopot, prof. Andrzej Tatarski

Foto: Sofitel Grand Sopot



Od lewej: Dyr. operacyjny Sofitel Grand Sopot Piotr Kupiec, Dyrektor Generalny Patrick Carabin, prezydent Sopotu Jacek Karnowski

Studio Kwadrat triumfuje

Gdynskie Studio Architektoniczne Kwadrat zwyciężcą międzynarodowego konkursu na projekt Muzeum II Wojny Światowej. W nagrodę architekci otrzymali 80 tysięcy euro i zaproszenie do sporządzenia szczegółowej dokumentacji projektowej. Na uroczystym ogłoszeniu wyników konkursu stawili się politycy oraz wielu znakomitych historyków i architektów. Muzeum II Wojny Światowej powstanie przy ul. Wałowej w miejscu obecnej pętli autobusowej, w pobliżu Pomnika Poległych Stoczniovców.

nl



Bazyli Domsta, Andrzej Kwieciński i Jacek Droszcz, architekci Studia Architektonicznego Kwadrat



Jurorzy konkursu, architekci George Ferguson (z lewej), Daniel Libeskind i wiceprezydent Gdańska Wiesław Bielawski



Od lewej minister kultury Bogdan Zdrojewski, premier Donald Tusk oraz historyk i pisarz Norman Davies

Foto: Marek Stillar

Miała farta, wygrała smarta

Pani Małgorzata z Gdyni została zwyciężczynią konkursu „Masz farta, zgarnij smarta” zorganizowanej przez firmę Alex Group Boutiques, operatora marek Guess i Penny Black. Losowanie nagród, w tym nagrody głównej, samochodu marki Smart, odbyło się w salonie Guess w Centrum Handlowym Klif. Na losowanie przybyły tłumy stałych klientów. Szczęście uśmiechnęło się do Pani Małgosi, która zapowiedziała, że samochód przekaże swojemu synowi.

jak



Pani Małgorzata odebrała kluczyki do smarta z rąk Bartosza Nowaka, współwłaściciela firmy Alex Group



Oprócz samochodu na klientów czekały także inne nagrody



Salon Guess na losowaniu pękał w szwach

Foto: Marek Stillar

Playmate Fashion Show



Od lewej: topowe polskie fotomodelki: od lewej Joanna Ćwiek, Kasia Danysz, Sylwia Szczepańska, Gosia Glaser, Monika Jabłońska, Natalia Topczyńska

Cóż to była za impreza! Najpiękniejsze polskie fotomodelki, playmates i cover girls, przyjechały do sopockiego Dream Clubu na imprezę Playmate Fashion Show. Mężczyźni patrzyli z pożądaniem, kobiety z zazdrością na piękności prezentujące seksowną bieliznę marki Triumph, ekskluzywną biżuterię marki Yes i szykowne obuwie firmy Kazar. Licznie zgromadzonej publiczności zaprezentowały się między innymi Playmate Roku 2009 miesięcznika Playboy Kasia Danysz oraz Gosia, Glaser Playmate Nudes USA. Było gorrrrrrraco!

jak



Monika Kalisz w bieliznie firmy Triumph



Joanna Ćwiek w seksownych szpilkach firmy Kazar



Anita Sintera prezentuje biżuterię Yes



Pokaz bielizny firmy Triumph

Foto: Kombox Artistry

Miss Polski 2010

W Płocku odbyły się kolejne już wybory Miss Polski. Tradycyjnie, na starcie nie zabrakło reprezentantek Trójmiasta. Gdańsk reprezentowała Zuzanna Kobylińska, a Gdynię Joanna Kryspin. Niestety, żadnej z nich nie udało się powtórzyć ubiegłorocznego sukcesu Anny Jamróz. Koronę dla najpiękniejszej Polki odebrała z rąk Ani 21-letnia Agata Szewiola z Żar. Jury doceniło za to urodę innej gdynianki Marty Białek, która zdobyła tytuł Miss Polski Nastolatek.

jak



Anna Jamróz, Miss Polski 2009 koronuje Agatę Szewiola



Miss Polski Nastolatek Marta Białek z Gdyni



Z lewej Zuzanna Kobylińska z Gdańska



Z lewej Joanna Kryspin z Gdyni

Foto: Mirosław Mioduch/Wisland

KAWIARNIE

Cafe Ferber, Gdańsk ul. Długa 77/78
Cafe Bar Mon Balzac, Gdańsk, ul. Piwna 36/39
PiKawa, Gdańsk, ul. Piwna 5/6
Kafe Delfin Gdańsk,
ul. Opata Jacka Rybińskiego 17
Cynamon, Gdynia, ul. Świętojańska 49
Cafe Mariacka, Gdańsk, ul. Mariacka 21/22
W Biegu, Gdańsk, ul. Długa 6/7/8
Dom Czekolady, Gdynia, Centrum Gemini
Empik Cafe, Gdynia, CH Klif
Mariola Cafe, Gdynia, ul. Prusa 24
Cafe Resto, Sopot, Hotel Rezydent
Bookarnia, Sopot, ul. Haffnera 7/9
Dom Czekolady, Sopot, Krzywy Domek
Mount Blanc, Sopot, Centrum Haffnera
W Biegu, Sopot, Centrum Haffnera
Cafe Ferber, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48
La Casa, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49
Pijalnia czekolady E. Wedel, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 36
Red Spot Cafe, Sopot
ul. Boh. Monte Cassino 36
La Crema, ul. Boh. Monte Cassino 14, Sopot

RESTAURACJE/PUBY

Restauracja Gdańska, Gdańsk, ul. Św. Ducha 16
Restauracja Filharmonia, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
VNS, Gdańsk, C.H. Manhattan
Kreska, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Metamorfoza, Gdańsk, ul. Szeroka 22/23
Piano Club Barbados, Gdańsk, ul. Karmelička 1
Tawerna, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20
Stromboli Ristorante, Gdańsk, ul. Szeroka 33/35
Czerwone Dirzwi, Gdańsk, ul. Piwna 52/53
Browarna, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Green Way, Gdańsk, ul. Długa 11
Green Way, Gdańsk, ul. Dmowskiego 11
Green Way, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Piwnica Rajców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44
Elephant Club, Gdańsk, ul. Długi Targ 41
La Dolce Vita, Gdańsk, ul. Chlebnička 2
Cico, Gdańsk, ul. Piwna 28/30
Zajazd pod Oliwką Gdańsk, ul. ul. Kościuska 1A
Blue Time Jazz Club & Restaurant
Gdańsk, ul. Kaprów 19 D
CoCo, Gdynia, Centrum Gemini
BooLvar, Gdynia, Centrum Gemini
The Dockers Inn, Gdynia, Centrum Gemini
Golf Park & Restauracja No.19, Gdynia,
ul. Spółdzielcza 1
Green Way, Gdynia, ul. Abrahama 24
Santorini, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Piano Club Barbados, Gdynia,
Centrum Kwiatkowskiego
Restauracja Poczkalnia, Gdynia,
ul. Nowowiczlińska 35
Trio Restauracja, Gdynia,
ul. Starowiejska 29-35
La Vita, Gdynia, ul. Władysława IV
La Vita, Sopot, Centrum Haffnera
Dom Sushi, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38
Galeria 63, Sopot, Centrum Haffnera
Wieloryb, Sopot, ul. Podjazd 2
Restauracja Złota Rybka, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 36
Versalka, Sopot, Centrum Haffnera
Monte Vino, Sopot, Centrum Haffnera
Restauracja Galanga Sopot, ul. Skarpowa 2
Green Way, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 47
Dworek Admiralski, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 80
Restauracja Thai Thai, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 17
(przy Hotelu Bayjonn)

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Club Fryzjerski Alternative,
Gdańsk, ul. Rajska 1
Club Fryzjerski Alternative,
Gdańsk, CH Familia
Jacques Andre, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Jacques Andre, Gdańsk, ul. Karmelička 1
Jacques Andre, Gdańsk, CH Morena
Studio SHE Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8
Vanillia Beauty Gdańsk,
ul. Obr. Wyrzeża 23/2 (Horyzont)
Paula Roccialli, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Studio Urody Prestige,
ul. Kętrzyńskiego 24/5A, Gdańsk
Montownia Fryzur Gdynia, ul. Lotników 92
Salon Kosmetyczno - Fryzjerski Styl,
Gdynia, CH Batory, lok. 77A
Salon Fryzjersko - Kosmetyczny Dolce Vita,
Gdynia, Skwer Kościuski 18
Miasto Piękna, Gdynia, ul. Starowiejska 54/3
Cosmétique Gdynia, ul. Legionów 100A
Salon Ideale, Al. Zwycięstwa 244/1, Gdynia
Club Fryzjerski Exclusive, Gdynia, ul. Mściwoja 3
Studio No 7, Gdynia, ul. Bema 10
Bio Nova, Gdynia, ul. Świętojańska 40
Instytut Urody Declor, Gdynia,
ul. Zygmunta Augusta 6/51
Instytut Urody Perite, Gdynia,
ul. Zygmunta Augusta 6/51
Perfumeria i Gabinet Kosmetyczny Guerlain,
Gdynia, ul. Abrahama 24
Miejska Farma Piękności,
Gdynia, ul. Świętojańska 11
Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, CH Klif
Kosmedica, Sopot, Krzywy Domek
Centrum Pięknego Ciała,
Sopot, ul. Jagiello 4
Deja Vu, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38

SPA&WELLNESS

Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA,
Gdańsk, ul. Kapliczna 30 Hotel Posejdon
Beauty Derm Instytut SPA, Gdańsk,
ul. Jelitkowska 20 Hotel Marina
Centrum Dietetyczne Natur House,
Gdańsk, CH Madison
Open Spa Wellbeing Center, Gdańsk,
ul. Kolonia Zręby 18
Medycyna Estetyczna, ul. Hallera 2A/1A, Gdańsk
Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski,
Gdańsk, ul. Bytowska 4
Salon masażu Thai Way, Gdynia, ul. Starowiejska 35
TuiNa Spa, Gdynia, ul. Armii Wojska Polskiego 30
Centrum Dietetyczne Natur House,
Gdynia, ul. Świętojańska 89
Poradnia Dietetyczna Vita Clinic,
Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 25 DH Monte
Spaameed, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 1
Sensual Beauty&SPA, Gdańsk, ul. Grodzka 7
OTC On Line, Gdynia, ul. Kopernika 71
SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia,
Al. Zwycięstwa 255
Salon Ideale, ul. Zwycięstwa 244/1, Gdynia
New Skin, ul. Armii Krajowej 38, Gdynia
Genesis SPA w Hotelu Nadmorskim,
Gdynia, ul. Ejsmonda 2
La Crema, ul. Bohaterów Monte Cassino 14, Sopot
Forum Day SPA, Sopot, ul. Haffnera 4
Day SPA w Hotelu Rezydent, Sopot,
Pl. Konstytucji 3 Maja
Conference Center&SPA w Hotelu Sheraton,
Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica,
ul. Emilii Plater 1

Centrum SPA&Wellness w Hotelu Faltom,
Rumia, ul. Grunwaldzka 7

MEDYCYNĄ ESTETYCZNA I CHIRURGIA PŁASTYCZNA

Klinika Zdrowia i Piękna H&Bmed,
Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8
Ośrodek Medycyny Estetycznej
Dwór Kuźniczki, Gdańsk, ul. Wajdeloty 13
EPI-Centrum, Gdańsk, ul. Pniewskiego 3
Medycyna Estetyczna ul. Hallera 2A/1A, Gdańsk
Perfectmedica, Gdańsk, ul. Tetmajera 3
Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2
Laser Line, Gdynia, ul. Mściwoja 10
Beauty Laser, Gdynia, ul. Abrahama 45
Beauty Derm, Gdynia, ul. Świętojańska 139
Instytut Urody Vivien Gdynia, ul. Świętojańska 114
OTC Online, Gdynia, ul. Kopernika 71
Instytut Urody Dedeor, Gdynia,
ul. Zygmunta Augusta 6/51
Chirurgia Plastyczna Janusz Zdzitowiecki,
Gdynia, ul. Bema 15/1
New Skin, ul. Armii Krajowej 38, Gdynia
Dr. Pernak, Sopot, ul. Haffnera 10/2

HOTELE

Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Radisson Blu, Gdańsk, Długi Targ 19
Hotel Wolne Miasto, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Hotel Nadmorski, Gdynia, ul. Ejsmonda 2
Hotel Kuracyjni, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Hotel Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Hotel Sheraton, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 10
Sofitel Grand Sopot, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 12-14
Hotel Faltom Rumia, ul. Grunwaldzka 7

KLUBY FITNESS

Good Luck Club, Gdańsk, ul. Orzechowa 7
Tiger Gym, Gdańsk, CH Manhattan
Akademios Gdańsk, ul. Wiejska 1
Baltic Oasis, Gdynia, ul. Kopernika 71
Gymnasion, Gdynia, CR Witawa
Active Lady Fitness, Gdynia, CH Batory
Kolaseum, Sopot, ul. Rzemieślnicza 5

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45
Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45
Subaru Zdanowicz, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256 A
Citroen Auto Postek, Gdańsk, ul. Zawodników 2
JLR Jaguar, Gdańsk, ul. Abrahama 5
Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak
Witman Mercedes, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 493
Carter Toyota, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 260
Lexus Gdynia, Gdynia, al. Zwycięstwa 162
Royal Cars Polska, Gdynia, ul. Mylna 1
Kulesza Samochody Luksusowe,
Gdynia, ul. Hutnicza 9

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Lux Med., Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49
Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9
Dental Spa, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164
Prodent, Gdańsk, CH Madison
On Clinic, Gdynia, ul. Orłowska 61/3
Dental Clinic, Gdynia, ul. Starowiejska 25
Medico Dent, Gdynia, ul. Starowiejska 24
Gabinet Chirurgii Kosmetycznej,
Gdynia, ul. Abrahama 24
Centrum Optyczno - Okulistyczne,
Gdynia, ul. Świętojańska 73
Centrum Okulistyczne Nowy Wzrok,
Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego

Centrum Medyczne Durys Guzowski,
Gdynia, ul. Bema 16/2
Baltic Dental Clinic, Gdynia, ul. Legionów 63
Przychodnia Sono Expert, ul. Obr. Poczty Polskiej 4/2
(CH Kwadrat), Pruszcz Gd.

SKLEPY I BUTIKI

Salon Langoria, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 28/1
Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Intersport, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Penny Black, Gdańsk, Galeria Bałtycka
TUI Centrum Podróży, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Body Shop, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Taranko, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Strellson, Galeria Bałtycka, Gdańsk
Gerry Weber, Gdynia, CH Klif
Penny Black, Gdynia, CH Klif
Guess, Gdynia, CH Klif
Time Trend, Gdynia, CH Klif
Pinko, Gdynia, CH Klif
Camel Active, Gdynia, CH Klif
Rosenthal, Gdynia, CH Klif
Pracownia Mody Agnieszki Gruszki, Gdynia,
ul. I Armii WP
Biopiekarnia Ziarno, Gdynia, ul. Dworcowa 11
Salon sukien ślubnych Cymbeline,
Gdynia, ul. Wielkopolska 26
Gdynia, ul. Władysława IV
Studio Fotograficzne Stilller, Gdynia, ul. Abrahama 3
Digital 1, Sopot, Krzywy Domek
Forma Decor, Sopot, Krzywy Domek
In Fashion, Sopot, Krzywy Domek
Poradnia Dietetyczna Vita Clinic, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 25 DH Monte

INNE

Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12
Rada Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Wały Jagiellońskie 1
Prestizim, ul. Kętrzyńskiego 24/5a, Gdańsk
Teatr Wyrzeża, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Polska Filharmonia Bałtycka, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Urząd Wojewódzki, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Finansowa Tritum Group, Gdynia,
ul. Przebendowskich 40/3
dreamHOMES.pl, Gdynia, ul. Przebendowskich 40/3
Sklep Mairo (C.H. Oliwa),
ul. Grunwaldzka 309, Gdańsk
Pomorski Klub Biznesu, Gdańsk, ul. Słowackiego 35
Sklep Mairo (C.H. Oliwa),
Al. Grunwaldzka 309, Gdańsk
Centrum Dietetyczne Natur House,
Gdańsk, CH Madison
Biuro Nieruchomości Lumanex Gdańsk,
Al. Grunwaldzka 234
Biuro Nieruchomości Lumanex, Gdańsk,
Al. Grunwaldzka 234
Urząd Marszałkowski, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Radców Prawnych
Leśniewski, Dobrzański, Gdynia, ul. Abrahama 41/16
Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej, Gdynia,
ul. Armii Krajowej 46
Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54
Rada Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54
Teatr Muzyczny, Gdynia, Plac Grunwaldzki 1
Teatr Miejski, Gdynia, ul. Bema 26
Urząd Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuski 25/27
Sopocki Klub Tenisowy, Sopot, ul. Ceynowy 5
Tenisowy Klub Sportowy Arka,
Gdynia, ul. Ejsmonda 3
Rada Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuski 25/27
Kolibki Adventure Park, Gdynia, Ul. Bernadowska 1
Kancelaria Radców Prawnych Drozd,
Carspa, ul. Chwaszczyńska 72, Gdynia
Stankiewicz, Własów Gdańsk,
ul. Dmowskiego 15/9
Carspa, ul. Chwaszczyńska 172, Gdynia